

O pracy „sędziów bez togi” informuje JANINA DZIURO na str. 6—7 ♦ Ta sama autorka (na tych samych stronach) w literacko-reporterskim stylu pisze o „zielonej” produkcji kombinatu: o hodowanych tu drzewach, kwiatach, warzywach ♦ ADAM ŚWIDA wyjaśnia, dlaczego — w interesie bohaterów artykułów — nie zawsze podajemy ich nazwiska ♦ KRYSZYNA KRASKA — str. 3 — przysłuchiwała się poselskiemu dyżurowi ♦ W baśniową krainę teatralnych kulis zaprasza STANISŁAW NOWAKOWSKI — str. 10 ♦ Ponadto w numerze bieżące informacje, stałe felietony, konkursy, sport, humor, krzyżówka i tygodniowy program TV. ♦

W NUMERZE

TRYBUNA WYBORCY



ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 6 (1398)

10 II 1984 r.

Cena 5 zł

CZYM ŻYJE ZAŁOGA

Czwartek, 9 lutego, godz. 12. Sala 157, w budynku „Z”, wypełniona po brzegi. W naradzie I sekretarza organizacji partyjnych Kombinatu, uczestniczą sekretarze KF PZPR, dyrektorzy HiL oraz przedstawiciele władz Krakowa i dzielnicy. Spotkanie prowadzi sekretarz KF PZPR, Jan Morawski. Temat narady nie został ściśle sprecyzowany, jednak ciężar uwagi skupiał się na sprawach ekonomicznych, produkcyjnych, płacowych — słowem, na tym, czym aktualnie żyje załoga.

Dobrze wystartowaliśmy

— mówi dyrektor Janusz Razowski

Dobrze, a nawet bardzo dobrze wystartowali w bieżącym roku hutnicy. Uzyskali wyniki produkcyjne nastrojające optymistycznie. Mimo że warunki w jakich przyszło im pracować bynajmniej nie uległy radykalnej poprawie (stan obsad na stanowiskach

pracy, stan techniczny większości urządzeń) — utrzymali rytmiczność pracy i w rezultacie wykonali plan miesięczny prawie we wszystkich asortymentach wyrobów. W wielu — uzyskali nadwyżki.

Pod względem wartości produkcji i usług plan został wykonany w 104,2 proc. Dodatkowo wygosparowana nadwyżka wyrobów wyraża się kwotą ok. 330 mln złotych. Dla tych Czytelników, których interesują szczegóły, jeszcze jedna informacja: w styczniu br. plan wartościowy Kombinatu HiL (wy-

konanie) obejmuje kwotę 3 mld 130 mln złotych.

O komentarz na temat pracy załogi i jej udziału w tym sukcesie poprosiłem osobę najbardziej miarodajną, mianowicie dyrektora produkcji Kombinatu HiL mgr inż. JANUSZA RAZOWSKIEGO.

— Trudności było wiele, największe dokuczały załodze Zakładu Koksochemicznego, która mimo dużego wysiłku nie zdołała w pełni wykonać planu. Niedobór jej jest jednak nieznaczny, wynosi ok. 2,5 tys. ton koksu. Na uwagę zasługuje fakt, że w zakładzie tym

CIĄG DALSZY NA STR. 2

Uparty!

Jest jednym z naszych mandatariuszy. Reprezentuje mieszkańców Nowej Huty w Dzielnicowej Radzie Narodowej. Reprezentuje, to jednak źle powiedziane, najmniej chyba na reprezentacji polega jego funkcja. Więcej — na szarej, żmudnej robocie, która na co dzień niewidoczna — dobrze jednak służy nam wszystkim, z najmłodszą dzielnicą Krakowa związanym. JÓZEF WNEK już przez drugą kadencję „ciągnie” tę niełatwą społeczną robotę. Żeby przedstawić go czytelnikom bliżej: jest pracownikiem MPEC w Nowej Hucie. Aktywista ZSL, pełni funkcję sekretarza Dzielnicowego Komitetu Stronnictwa w dzielnicy. Jest również członkiem Prezydium DRN.

CIĄG DALSZY NA STR. 3

BYŁA W NOWEJ HUCIE ENCYKLOPEDIA

To już trzecia dzisiaj...

Kiedy w ubiegłą środę do nowohuckich księgarń przywieziono towar, a w nim grube paki encyklopedii popularnej, kierownicy nie wiedzieli zapewne, czy się z tego faktu cieszyć, czy przeklinać cały świat. Oczywiście wyobraźni widzieli moment, gdy wyłożą boski towar na ladę i rozpoczną sprzedaż. Pocieszano się tylko, że dyrekcja Krakowskiego Domu Książki, przewidując wypadki, znajdzie sensowne rozwiązanie i da sygnał do sprzedaży w najmniej oczekiwanym momencie. Nazajutrz jednak dotarła z Krakowa pełna grozy wiadomość — przy ulicy Sławkowskiej działy się dantejskie sceny, tłum opanował sklep i do późnych godzin wieczornych więził cały personel, domagając się sprzedaży encyklopedii. W placówce na Azorach ludzie zdemolowali wystawę...

CIĄG DALSZY NA STR. 5

Teleferie, dom kultury czy... klucze na sznurku?

Gdy zapytałam 12-letnią Magdę, co najbardziej lubi robić w czasie ferii, odpowiedziała — oglądać telewizję. W tym roku Magda nie mogła wyjechać na zimowisko, gdyż pojechał na nie starszy brat, a rodziców nie stać by wysłać ich oboje. A więc Magda siedzi w domu i ogląda teleferie.

Telewizja to najtańszy, najprostszy i wymagający minimum wysiłku sposób na spędzenie wolnego czasu. Wystarczy nacisnąć guzik. Ale wbrew oczekiwaniom, tegoroczny program telewizyjny dla dzieci jest ubogi, polecający z reguły same powtórki.

Część rodziców, których pociechy pozostały w mieście zdecydowała się zapisać, zwłaszcza te najmłodsze na organizowane przez TPD i Wydział Oświaty — półkolonie. Te przyjmują dzieci od godz. 8 do 16, a więc rodzice mogą pracować spokojnie. Zapewniają też cztery posiłki dziennie. Jedną z kilku zorganizowanych w naszej dzielnicy jest półkolonia w Szkole Podstawowej nr 89 w os. Piastów. Pod troskliwą opieką nauczycieli spędza tu czas 80

CIĄG DALSZY NA STR. 5



„Bijemy rekordy”

JANINA DZIURO

Kierownik Jerzy Kazirod zasypuje mnie liczbami: w produkcji gotowej za 20 dni stycznia nadwyżka wyniosła — 13 tys. 156 ton słabów. Na tak dobre wyniki miał niemały wpływ rytmiczny odbiór słabów przez Walcównię Gorącą Blach. Przekroczyliśmy także zadania w produkcji surowej o 6 tys. 295 ton, mimo, że były kłopoty z temperaturą wsadu gorącego dostarczanego ze stalowni. W roku ubiegłym za 20 dni stycznia wyprodukowaliśmy 2 tys. 303 tony słabów ponad plan w produkcji surowej i 1077 ton w produkcji gotowej. Bijemy również

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Uznanie dla LOK-u

Obradująca pod przewodnictwem I sekretarza KF KAZIMIERZA MINIURA Egzekutywa KF partii omawiała 8 bm. pracę dwóch organizacji społecznych: LOK i TPPR.

Jako pierwszy, problemy kierowanej przez siebie organizacji przedstawił Janusz Razowski — prezes ZF LOK. Ma ona na swym koncie niemałe osiągnięcia: pięć dobrze pracujących klubów, w tym wyróżniające się Klub Oficerów Rezerwy i Klub Strzelecki, dobrze pracujące koła zakładowe, akcje popularyzowania sportów obronnych na koloniach, spotkania w szkołach, poważny postęp przy budowie hutniczej strzelnicy — to niektóre konkretne przykłady — dokonani działaczy tej organizacji. Egzekutywa wysoko oceniła zaangażowanie społeczne i umiejętności organizatorskie hutniczych lokowców. Wyrazem tego było złożenie przez nią podziękowanie za dotychczasową pracę ligi i wyrażone życzenie, by rozwijała się ona jak dotychczas.

Natomiast hutnicze TPPR — jak wynikało ze złożonych materiałów i dyskusji — ma za sobą najtrudniejszy okres. Odbudowano struktury or-

ganizacyjne, liczba członków tej organizacji przekroczyła 3 tys. osób i ma nadal tendencję wzrostową. Działalność TPPR znów jest dostrzegalna — można wspomnieć choćby wspóludział w niedawnych obchodach 30 rocznicy nadania imienia KM Huta im. Lenina. Troską działaczy tej organizacji jest obecnie uaktywnienie wszystkich kół zakładowych. W tej sprawie Egzekutywa podjęła ustalenia, zmierzające do dalszej intensyfikacji działalności TPPR w naszym kombinacie. (now)

Wznowienie prac Zespołu Interwencyjnego KF PZPR HiL

Wznawia działalność Zespół Interwencyjny przy Komitecie Fabrycznym PZPR. Pracy zespołu przewodniczy I sekretarz KF PZPR KAZIMIERZ MI NIUR. Rozpoczęcie działalności nastąpi w środę, 15 lutego o godz. 14.15 w budynku „S”, pokój 110.

OD RAZU NADWYŻKI! Po 7 dniach lutego kilka wydziałów huty uzyskało bardzo dobre wyniki produkcyjne. Załoga ZO wykonała plan z nadwyżką 10 ton wyrobów zasadowych i 184 ton dolomitu prażonego. Znakomicie spisują się załogi spiekalni: wykonały plan i dostarczyły dodatkowo: 2.9 tys. ton aglomeratu (I spiekalnia) i 1.9 ton (II spiekalnia). Mocne i równe tempo pracy utrzymują wielkopieczownicy, którzy wykonali plan w 105 proc. uzyskując 3.5 tys. ton nadwyżki surówki. W pełni wykonały swe zadania załogi Wydz. Szamotowego ZO i Wydz. Wlewnic.

NIE WYKONALI PLANU (do 7 bm.) koksownicy: ich niedobór wynosi 2.8 tys. ton koksu ogółem. Pozostali w tyle stalownicy, którym zabrakło do planu 1.4 tys. ton stali ogółem. Nie wykonali również zadań załogi: Walcowni Zimnej Blach (niedobór 440 ton blachy czarnej, 780 ton blachy ocynkowanej i 165 ton blachy ocynkowanej elektrolitycznie). Pozostała również w tyle załoga ZB B-2, której niedobór wyniósł ok. 1 tys. ton blachy katodowej.

ZAKŁAD RUR ZGRZEWANYCH ma problemy produkcyjne wynikające z jakości gazu. Do opalania pieców segmentowych stosuje się gaz koksowniczy. Z powodu jego niedostatku dostarcza się mieszkankę gazu wielkopieczowego z ziemnym. Gaz okazał się nieodpowiedni; brak możliwości wygrzewania do właściwej temperatury wsadu do walcarek redukcyjnych spowodował zmniejszenie ilości produkowanych rur. Brak gazu koksowniczego to nie tylko straty produkcyjne a także przyspieszone zużycie osprzętu walcowniczego i problemy jakościowe.

JAK INFORMUJE GŁÓWNY ENERGETYK urzędnicy i sieci energetyczne pracują w HiL bezawaryjnie. Sprzyja temu m. in. pogoda. Łagodna zima, to również oszczędności ciepła przekazywanego do sieci co, które wykorzystuje się do produkcji energii elektrycznej i innych mediów energetycznych dla potrzeb kombinatu.

PROSTO Z AUTA sprzedawane jest wychodzącym z pracy w Kombinacie HiL hutnikom pieczywo. Samochód zatrzymuje się zwykle nieopodal przystanku tramwajowego przy bramie głównej huty, tworzy się kolejka i w błyskawicznym tempie świeże pieczywo znika z koszy. Klienci, jak okazało się, przedkładają tego rodzaju sprzedaż ponad zakupy w pobliskim pawilonie spożywczym, bowiem pieczywo z ruchomego stoiska jest po prostu dużo smaczniejsze (prywatna piekarnia).

ZNOWU OMAL NIE ŚMIERTELNY WYPADEK. Zdarzył się on 7 bm. przy remoncie w Stalowni Martenowskiej. Uległ mu 24-letni Stanisław Pobożniak, kierownik wózka spalinowego tzw. widłowego. Wykonywał pracę całkowicie niezgodnie z przeznaczeniem swego pojazdu, wbrew przepisom, a nikt z przełożonych nie zwrócił na to uwagi. Wózek przewrócił się przynajmniej dwukrotnie, kierownik obrażenia przeżył w hutniczym szpitalu. Był to wypadek, jak twierdzą fachowcy — potencjalnie śmiertelny.

CIĄGLE UBYWA PRACOWNIKÓW. w Wydziale Transportu. W ub. tygodniu uporano się jednak z wyładunkiem rud i topników w Zakładzie Wielkopieczowym oraz węgla w Zakładzie Energetycznym. Rytmiczność pracy transportu kolejowego i ZS wynika m. in. z dostosowania dostaw tworzyw do możliwości wyładunkowych.

CO PONIEDZIAŁEK w godzinach popołudniowych odbywa się w hali sportowej Hutnika gimnastyka Aerobik dla pań pracujących w hucie. W zajęciach uczestniczą każdorazowo po kilkanaście kobiet. Z inicjatywą wprowadzenia tych modnych obecnie, ale i bardzo pożytecznych dla zdrowia ćwiczeń wystąpiła Liga Kobiet Polskich.

329 AMBULATORYJNYCH PORAD udzieliło w ubiegłym tygodniu Pogotowie Ratunkowe HiL. Zanotowano 249 wyjazdów, w tym 20 interwencyjnych.

Wyższy dodatek za specjalizację

Z dniem 1 stycznia br. podwyższony został decyzją dyrektora, naczelnego Kombinatu HiL dodatek za specjalizację zawodową inżynierów. Za specjalizację II stopnia dodatek podwyższony został z 4.500 zł na 5.000 zł, natomiast dodatek za specjalizację zawodową I stopnia utrzymano na dotychczasowym poziomie — maksimum wysokości 3.000 zł. Zgodnie z odnośną uchwałą Rady Ministrów dodatek za specjalizację przysługującą przez okres 5 lat od daty uzyskania specjalizacji I lub II stopnia. (jd)

Zespoły „Big Band”, „Primo-Voto” artyści z Czechosłowacji, laureaci konkursów piosenki żołnierskiej z Kołobrzegu

KONCERT dla hutników

Kierownictwo Kombinatu HiL bardzo serdecznie zaprasza pracowników na specjalnie dla nich przygotowany program rozrywkowy pt. „SPOTKANIE PRZYJACIOŁ”. Wystąpią w nim: Zespół „Big-Band” Gustawa Bröma i soliści z Czechosłowacji, Barbara Książkiewicz, Irena Woźniacka, Zespół wokalny „Primo-Voto”, a także laureaci Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu.

Koncert odbędzie się w sali KS Hutnik we wtorek 14 lutego dwukrotnie, o godz. 17.00 i 19.30. Wstęp wolny; zaproszenia można otrzymać w zakładach i wydziałach huty. (jd)

„Dobrze wys tartowaliśmy”

CIĄG DALSZY ZE STR. 1 bardzo poważnie zostały zaawansowane prace remontowe, których efekty już w niedalekiej przyszłości powinny owocować. Luty będzie jednak jeszcze dla koksowników trudnym miesiącem w pracy.

Nie wykonała również planu załoga Walcowni Gorącej Blach, ale w wydziale tym praca uległa już wyraźnej poprawie w stosunku do ub. roku. Nie wystarczyło to jednak do zamknięcia bilansu pozytywnym wynikiem. Spodziewam się, że w lutym, po wykonaniu remontu ciągu walcowniczego, powinny już powstać warunki do dobrej i rytmicznej pracy, a co za tym idzie i do wykonania planu.

W pozostałych asortymentach wyrobów huty plany miesięczne zostały wy-

konane. Dla przykładu: wielkopieczownicy dostarczyli dodatkowo ok. 1.0 tys. ton surówki, stalownicy — ok. 2.0 tys. ton stali ogółem, załoga Zakładu Rur Zgrzewanych — 580 km rur stalowych, załoga ZPH w Bochni — 650 ton profili i 220 ton blachy transformatorowej (nie wykonała jednak planu blachy prądnicowej: niedobór 460 ton). We wszystkich asortymentach wyrobów wykonała plan miesięczny załoga Zakładu Walcowni Zimne Blach i nie potrzebują już dodawać jakie to ważne dla huty.

Wykonano w hucie szereg remontów, co uważam za dobry prognostyk na przyszłość. Niestety, utrzymują się nadal bardzo poważne kłopoty zatrudnieniowe. Z trudem przyjęcia do pracy równoważą odejścia. W lutym, marcu

i do połowy kwietnia będziemy w dalszym ciągu przeżywać trudności kadrowe, potem sytuacja powinna już ulec poprawie.

Którym załogom naszej huty chciałby pan szczególnie podziękować za dobrą postawę w styczniu?

— Za inicjatywę produkcyjną i za dobrą pracę przekazuje osobne podziękowanie załogom: Zakładu Stalowniczego, Zakładu Kęsisk, Profili i Taśm oraz Zakładu Rur Zgrzewanych. Poprawiła również swą pracę załoga Zakładu Walcowni Zimne Blach.

Dobry start w styczniu i jednocześnie bardzo dobra praca w pierwszych dniach lutego, to znak, że plany produkcyjne mogą być w br. realizowane w hucie pomyślnie, a nawet z nadwyżką. JERZY DANEK

Kronika ZBoWiD

Kombatanci radzieccy u hutników

Pod koniec stycznia br. przebywała w naszym kraju na zaproszenie Naczelnego Komitetu ZSL w ramach obchodów 40 rocznicy powstania PRL, delegacja radzieckich weteranów wojny, której przewodniczył gen. mjr rezerwy Witalij Aleksandrowicz Mikolski. W skład delegacji wchodził również Władimir Ambakowicz Dżenadze i mjr rezerwy Michał Iwanowicz Zawołotny. Delegacja ta po zwiedzeniu zabytków Krakowa przybyła do Nowej Huty i po złożeniu wieńców pod pomnikiem Wł. Lenina odwiedziła hutniczą organizację ZBoWiD i Muzeum Czynu Zbrojnego. Następnie spotkała się z czołowym aktywnym kombatantem i po długiej i serdecznej rozmowie wymieniono propozycje i medale kombatantki. W spotkaniu brał udział prezes Oddziału Wojewódzkiego ZBoWiD — Piotr Gajek.

Druga delegacja radziecka, której przewodniczył gen. Aleksander Dmitriewicz Samojow, z-ca dowódcy ptn. grupy wojsk radzieckich brała udział w uroczystości 30-lecia nadania kombinatu imienia Lenina, zwiedziła Muzeum Czynu Zbrojnego Prezes — Władysław Michalski i inni koledzy dzielili się z radzieckimi gośćmi doświadczeniami w pracy kombatantki. Obie delegacje wpisały się do księgi pamiątkowej Muzeum.

ALOJZY MISZTA

Turniej kulturalny w hotelach

Po trzyletniej przerwie Oddział Hotelu Pracowniczych reaktywował Turniej Kulturalny Hotelu Pracowniczych Kombinatu HiL. Pierwszy konkurs w toku powyższego turnieju pt. „Król Jan III Sobieski i jego epoka” został przeprowadzony w dniu 25 stycznia w Klubie „Srdpole”. Konkurs składał się z dwóch części: eliminacji pisemnej i finału w postaci ustnej odpowiedzi na 6 pytań z wybranego zestawu.

Uczestnicy konkursu wykazali się dobrą znajomością literatury związanej z okresem panowania Jana III Sobieskiego.

Trzy pierwsze miejsca zostały uhonorowane nagrodami pieniężnymi, a dalsze trzy — upominkami w postaci książek.

W pierwszym konkursie zwycięzca został B. Salawa z Hotelu nr 18, który zgromadził 27 punktów na 30 możliwych. Kolejne miejsca zajęli: T. Nowak z Hotelu nr 32 z 23 punktami i J. Drobnik — Hotelu nr 22 z 18 punktami.

Jeszcze o paczkach dla dzieci

Ośrodek Wczasów i Kolonii zawiadania rodziców, że paczki ze słodyczkami dla dzieci, które nie mogły wziąć udziału w imprezach choinkowych są wydawane w magazynie Ośrodka Wczasów i Kolonii os. Stalowe 16 w godz. od 7.00 do 15.00 do dnia 29 lutego br. Po tym terminie zaproszenia — bony tracą ważność.

Wezasy lecznicze w Krynicy

Ośrodek Wczasów i Kolonii posiada skierowania do Domu Wczasowego „Walcownik” w Krynicy (wezasy lecznicze) w terminach: od 25 kwietnia do 15 maja i od 17 maja do 6 czerwca br. Pracownicy, renciści i emeryci Kombinatu HiL oraz członkowie ich rodzin, którzy posiadają „wnioski o skierowanie na leczenie uzdrowiskowe” z profilem leczenia w Krynicy, mogą się zgłaszać do Ośrodka Wczasów i Kolonii, bud. „s” centrum administracyjnego HiL, klatka „b”, pokój nr 19, od dnia 15 lutego, w celu dokonania formalności związanych z wyjazdem.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE

KONSULTACJE

Ostatnio organizacja związkowa NSZZ HiL rozpatrywała dwa przekazane jej przez dyrekcję do zaopiniowania dokumenty: projekt zakładowego funduszu socjalnego i projekt programu poprawy warunków socjalnych i bytowych załogi. Do pierwszego z nich wniesionych zostało kilka uwag, natomiast drugi został zaakceptowany w całości.

KARTA ŚWIADCZEŃ SOCJALNYCH

Dobry pomysł, godny pochwały! W hucie opracowywany jest projekt „karty świadczeń socjalnych”. W taką kartę zostaną niebawem wyposażeni pracownicy Kombinatu HiL. Będą na niej odnotowywane wszystkie uzyskane przez pracownika świadczenia, a więc wezasy, zapomogi, przydziały artykułów przemysłowych itp.

POWSTAJĄ ZARZĄDY ZAKŁADOWE

Federują się nie tylko organizacje związkowe, ale i w ramach jednego związku — jego ogniwa wydziałowe. W naszej hucie zakiełkowało ta idea, znalazła zwolenników i już są pierwsze efekty. Tworzą się zarządy zakładowe NSZZ, na razie w poszczególnych dyrekcjach branżowych HiL. Cel — lepsza działalność organizacyjna, lepsze zaspokajanie potrzeb załogi. Powstały już zarządy zakładowe w DX, DN i DL — prowadzone są rozmowy przewodniczących rad związkowych nad powołaniem zarządu zakładowego NSZZ w Pionie Dyrektora Technicznego.

Dziennikarz trafił tutaj przypadkowo. Ci, których zastał czekających przed drzwiami, przyszli tu z pełną świadomością, że udają się do ostatniej osoby w tym urzędzie, mogącej im pomóc, no bo jeżeli poseł na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nie pomoże to kto?

JEST PONIEDZIAŁEK, ściśle: drugi poniedziałek miesiąca, popołudnie. Urząd dzielnicy, pokój numer 110, na co dzień — sekretariat radnych nowohuckiej dzielnicy. Pora poselskiego dyżuru. Kolejka na korytarzu nie duża. Czekający niecierpliwie spoglądają na drzwi, pytając wychodzących po rozmowie o rezultat spotkania. Poniedziałek to również dzień dyżurów naczelnika Dzielnicy. Wielu petentów przychodzi więc wprost od niego. Dla niektórych jest to kolejny etap w ich wędrówkach „po urzędach”. Przychodzą — niosąc ze sobą swoje troski i problemy, najważniejsze dla nich sprawy. Otwierają się drzwi...

OSTATNIA INSTANCJA CZYLI POSEŁ Stanisław Baranik, urodzony w 1936 roku, energiczny, na co dzień pracownik Kombinatu, Zakładu Automatyzacji, w którym przeszedł wszystkie stopnie zawodowego wtajemniczenia, od czterech lat poseł na Sejm PRL. Jak sam mówi, od zawsze „kręcił się” w pracy społecznej. Najpierw ZMP, ZMS, od 1963 roku w organizacji partyjnej. I wszędzie mówiono o nim „to ten, z niewyparzoną gębą”. Ale może właśnie ta gęba zadecydowała, że zgłoszono go jako kandydata na poselską listę.

— To była trudna decyzja — wyrażenie zgody na kandydowanie — mówi poseł Baranik, przede wszystkim strach przed brakiem „światowego obycia”, przed nieznajomością problemów, o jakich decydować miał jako „przedstawiciel najwyższego organu władzy w tym kraju”. A gdyby jeszcze w tamtym momencie miał świadomość, że będzie

to tak trudna kadencja, dzisiaj wątpi czy by wyraził zgodę.

Jest jednym z 14 posłów krakowskiej ziemi i przewodniczy tujejszemu zespołowi poselskiemu. Swoje społeczne funkcje stara się godzić z pracą zawodową ale częste służbowe wyjazdy utrudniają jej normalny rytm. Do jego rozlicznych obowiązków należą comiesięczne dyżury, na których przyjmuje obywateli dzielnicy.



PRZYPADKOWO NIEDOSOBNIONY. Młody 30-letni człowiek zajmuje miejsce naprzeciwko Baranika. Od dziesięciu lat jest członkiem spółdzielni mieszkaniowej, na utrzymanie żona i małe dziecko, jeszcze mieszkają u teściowej lecz dalej mieszkać tam nie mogą. Prosi o „pomoc w szybkim przydziale mieszkania. Właśnie sprawy mieszkaniowe to najczęstsze kłopoty, z którymi przychodzi młodzież. Z jednej strony katastrofalna sytuacja w budownictwie mieszkaniowym, z drugiej — słuchając tych ludzi — odnosi się wrażenie, że w naszym społeczeństwie jest bardzo wiele, zbyt wiele rodzin skłóconych.

Imad przychodzi z prośbą o poparcie w uchyleniu decyzji

poszczególnych urzędników, pomoc w uzyskaniu garażu, telefonu czy zakupie artykułów trudno dostępnych w sklepach. Osobną grupę stanowią tzw. — petenci — społecznicy. Tych jest znacznie mniej. Zwykle starsi, na emeryturze. Ci informują o niegospodarności administracji i przedsiębiorstw, o niszczeniu i zanieczyszczeniu środowiska. Zawiadują o ludziach potrzebujących pomocy. Są zainteresowani.

DROGA ZAŁATWIANIA SPRAW MUSI BYĆ NIESTETY URZĘDOWA. Zwykle jest to prośba o ponowne rozpatrzenie sprawy; do administracji, do spółdzielni mieszkaniowych, do wydziałów lokalowych. Dopiero tam sprawy są badane i tam podejmowane są decyzje. Jeżeli sprawa nie zostanie załatwiona, najczęściej trafia ponownie do pana Stanisława.

PODPIS POSELA WIELE ZNACZY? Niestety, dokument z jego podpisem nie jest w stanie załatwić wszystkiego. Wśród mieszkaniowych do rozważania są problemy osób mających za sobą długi okres oczekiwania w spółdzielni. W innych wiele zależy od postawy naczelnika. „A pewne sprawy łatwiej jest — mówi poseł Baranik, załatwić na szczeblu resortu — niż gminy”. Zbyt wiele spraw rozdrobnionych jest w zbyt wielu dokumentach, pracownicy administracji nie zawsze znają swe uprawnienia. Nie można statystycznie wyliczyć ile spraw, które trafiły do Stanisława Baranika zostało załatwionych pomyślnie ale jego zdaniem „nikt nie może zarzucić mi, że przesiadział tę kadencję”.

NAJWIĘKSZY PRZYWILEJ — dla Baranika to, że może interweniować o każdej godzinie i u każdej osoby. I zwykle skutecznie.

A przed drzwiami ciągle ktoś czeka ufając, że poseł może wszystko...

KRYSTYNA KRASKA

(CIĄG DALSZY ZE STR. 7)

Tyle funkcji, aż dziw, jak ten człowiek wszystkim obowiązkom jest w stanie podołać! A jednak daje radę. Co ciekawsze, nikt nie mówi o nim: radny-bezradny. Znany jest bowiem z tego, że jak weźmie się za jakąś sprawę, to nie popuści. Z uporem będzie chodził, kołatał do drzwi instytucji i urzędów, tak długo, aż sprawę załatwi.

Pracował w Komisji Handlu, Zaopatrzenia Ludności, Usług i Rolnictwa — a więc nie miał lekkiego życia: to bodaj najtrudniejsza dziedzina, w jakiej zdawać przyszło egzamin radnym. Jako ludowiec parał się Józef Wnęk głównie sprawami osiedli rolniczych Nowej Huty.

Co udało mu się już konkretnie załatwić?

— **Wiele jest takich spraw** — mówi mi w odpowiedzi na pytanie. — **Wymienię kilka. Nie jest rzeczą przypadkiem, że dziś do wszystkich osiedli wiejskich w naszej dzielnicy, a jest ich 21, to coś jakby wielka gmina, dojeżdża się autobusami MPK lub tramwajami. W wielu osiedlach, np. w Wołwie, jest gaz i to bynajmniej nie z butli, ale z sieci. Jest także czynny wodociąg — dla przykładu mają go już Lubocza i Wadów. Mają — Braniec. W kilku osiedlach utworzono komitety gazyfikacji, np. w Kościelnikach i Kantorowicach. Cieszy mnie fakt, że dokończenie budowy rozpoczętych wodociągów weszło do planu na rok bieżący.**

Aktywność, to po prostu pasja działania, to społecznikowska „żyłka”, a jeszcze inaczej — przedkładanie spraw ludzi ponad własne. Józef Wnęk jest takim właśnie społecznikiem z najprawdziwszego zdarzenia. Ale powiedzmy otwarcie: aktywność, społeczna działalność — zabiera masę czasu i prawie bez reszty absorbuje. Trzeba więc rezygnować z wielu osobistych spraw, często nawet — z wypoczynku po pracy i rozrywek kulturalnych, na które nie ma po prostu wolnej chwili.

Sam udział w posiedzeniach komisji Rady Narodowej, w sejsach, grupach roboczych, wjazdach lokalnych, no i naturalnie w zebraniach ZSL — zabiera bardzo dużo czasu. Jest to jednak konieczne, aby mieć pełne rozeznanie co się dzieje, co trzeba robić, aby było lepiej.

Józef Wnęk bierze również udział w posiedzeniach zespołu powołanego przy naczelniku dzielnicy, który rozdziela rolnikom maszyny rolnicze i narzędzia produkcyjne. Świadomie

TRYBUNA WYBORCY

UPARTY!

użyłem słowa: rozdzielanie, gdyż wobec ciągłego deficytu tyłek artykułów, mowy nie ma o handlu. Chcąc coś rozdzielać, trzeba znać doskonale potrzeby współmieszkańców, wiedzieć co komu najpotrzebniejsze i co może przynieść największy efekt. Tak samo zresztą jest z rozdziałem materiałów budowlanych — jeżeli ktoś potrzebuje cegły, pustaków, dachówek lub eternitu, od razu wali od radnego Wnęka: Józio, załatw, na ciebie liczę!

Nie zawsze jednak da się załatwić, nie w każdym przypadku radny może pomóc. Ile musiałby mieć tych dóbr do rozdzielania? Z zaopatrzeniem jest bardzo źle i trzeba trzy razy pomyśleć komu i co najpierw przydzielić. Zawsze jednak ktoś pozostaje niezadowolony, ale na to już nie można poradzić...

Co jeszcze udało się załatwić?

— **Napiszcie redaktorze** — mówi jeden z obecnych właścicieli w lokalu ZSL w os. Willowym działaczy stronnictwa — **że bardzo cieszy nas remont szkoły w Kościelnikach. Było z tym źle, żeby nie powiedzieć — beznadziejnie — remontu jednak już się nie będzie odkładać. Budowa świetlicy w Wołwie, 18 kilometrów dróg dojazdowych do pól. Coraz częściej pojawiają się na nich ciągniki i maszyny rolnicze — drogi te muszą być więc modernizowane.**

Aktualnie najważniejsze jest załatwienie kilku spraw, które kamieniem leżą radnemu na sercu i bez przesydy ściga się po nocach. Jest to: doprowadzenie wody do Legu oraz Przylasku Rusieckiego. Ukończenie wodociągu w Ruszczy!

Regularnie co tydzień styka się nasz radny ze sprawami ochrony środowiska. No cóż — huta, ciężki przemysł, ujemne skutki jego działania widoczne są gołym okiem. Szkody po prostu narastają; z tym się godzić nie można, trzeba coraz aktywniej działać, aż do skutku!

— **Nie daje mi spokoju fakt, że ok. 240 hektarów gruntu — poza ścisłym terenem kombinatu — marnuje się, gdyż ziemia, która mogłaby owocować, zajęta została pod haldy, popielnisk, wałki żużla i odpadów. Przypominam sobie, jak 10 lat temu ówczesny dyrektor huty Czesław Drożdż mówił mi: nie martwcie się, za parę lat powstaną zakłady utylizacji odpadów hutniczych, będziemy ziemię rekultywować. Latwo było powiedzieć — trudniej zrobić. Minęły lata, a sprawa jest nadal w punkcie wyjścia. Zamiast zmaleć, to te wysypiska są dziś jeszcze większe, a o utylizacji czasem tylko czytamy w „Głosie Nowej Huty”...**

Jako radny i ludowiec — tej sprawy będę pilnował z całą energią i stanowczością!

Mówią do Józefa Wnęka sąsiedzi i nie tylko sąsiedzi: **po-móż, załatw, zajmij się!** Gdyby nie wierzyli, że wysłucha i pomoże, z pewnością by nie przychodzili. Zwracają się z różnymi sprawami, najczęściej chodzi im o złe zaopatrzenie, o niemrawe funkcjonowanie handlu, o zły stan usług. Co robi radny? Zgłasza te skargi w Urzędzie Dzielnicy, we właściwym wydziale. Interpeluje na sejsach Dzielnicy Rady Narodowej. Popycha sprawy na posiedzeniach komisji.

Jeżeli to wszystko nie pomaga, Józef Wnęk jedzie do Krakowa, zgłasza się do samego prezydenta miasta. Tak długo molestuje, tłumaczy, przekonuje argumentami, aż sprawę załatwi. Tak było np. ze sznurkiem, którego brakowało do sno-powłazek w czasie żniw, tak było ze środkami do zwalczania stonki w roku ubiegłym. Walczył — aż wygrał. Grunt, że się udało...

Czy radny jest zmęczony tą nieustanną walką? Chyba tak. Lekko mu nie jest, ale satysfakcję ma ogromną.

— **Popatrzcie wokół siebie** — często mówi — **mimo wszystko wiele się u nas zmieniło, dużo udało się zbudować, usprawnić. Setki spraw — załatwił.**

Tego się wystąpić nie musimy!

JERZY DANEK

Ochrona dobrego imienia w prasie

Czytelnicy zwracają się do nas z pytaniem dlaczego publikujemy nazwiska niektórych osób w pełnym brzmieniu inne zaś zastępujemy kryptonimami lub podajemy wyłącznie inicjały tj. pierwsze litery imienia i nazwiska. Rzecz nabiera szczególnego znaczenia wtedy gdy nazwisko ukazuje się w kronice milicyjnej lub związane jest z materiałem krytycznym. Jedni mają za złe, że ujawniamy nazwiska, inni przeciwnie, że niektóre chronimy.

Wyjaśniając zasady postępowania dziennikarskiego zastrzegamy jednak, że materiał ten ma charakter wyłącznie informacyjny. W każdym bowiem konkretnym przypadku zachodzą mogą takie okoliczności, które zmieniają ogólny punkt widzenia.

W obecnej chwili publikowanie nazwisk w prasie nie jest uregulowane żadnymi odrębnymi przepisami prawa poza tymi, które określają zakres ochrony dóbr osobistych w tym również i części wszystkich obywateli (art. 24 kodeksu cywilnego). Na gruncie prawa karnego bezprawność naruszenia części może wynikać bądź z nieprawdliwości zarzutu lub sposobu uocynienia zarzutu, nawet prawdziwego (art. 118 kodeksu karnego), bądź z czynnego okazania braku szacunku — słowem, gestem lub innym znakiem (art. 181 k.k.).

Przypadki naruszenia części zarówno przez obrażenie jak i zniesławienie mogą mieć miejsce w prasie szczególnie gdy dziennikarz pisze o sprawach związanych z procesem sądowym. Zanim jednak przejdziemy do wyjaśnienia zasad, którymi kieruje się dziennikarz decydując się na ujawnienie nazwisk trzeba wyraźnie powiedzieć, że osoba wobec której prowadzi się postępowanie przygotowawcze lub sądowe korzysta z takiego samego prawa do ochrony dobrego imienia jak każdy inny obywatel. Nawet wyrok skazujący nie upoważnia nikogo do obrażenia lub zniesławiania ukaranego.

Sprawa publikowania nazwisk jest ciągle przedmiotem dyskusji w środowisku prawników i dziennikarzy. Oto co pisze na ten temat profesor Bogdan Michalski: „Przeważa stanowisko iż w zasadzie nie należy owych nazwisk podawać do publicznej wiadomości, gdyż może to zaszkodzić interesom osoby oskarżonej czy nawet skazanej, zwłaszcza, że istnieje kara dodatkowa

w postaci publikacji wyroku. Prasa zatem zwiększałaby dolegliwość wyroku bardziej niż sąd uznał to za konieczne. Zdać się, że należałoby w prasie przyjąć zasadę niepublikowania nazwisk w procesach o charakterze bagatelnym bądź związanych wyraźnie z życiem prywatnym lub osobistym jednostki, albo gdy sprawca odpowiada za winę nieumyślną. Wyjątek winny stanowić sprawy o wysokim stopniu szkodliwości społecznej oraz te, którym sami sprawcy nadali odpowiedni rozgłos. Bezwarunkowo należałoby wstrzymać się od publikowania nazwisk przed wniesieniem aktu oskarżenia”.

Zgodnie z orzeczeniem sądu najwyższego dziennikarz nie jest jednak zobligowany do ukrywania nazwiska zwłaszcza jeżeli jest przekonany, iż swoją publikacją nie ujmie oskarżonemu czci. W myśl prawa nawet użycie inicjału nie zwalnia dziennikarza od ochrony dobrego imienia oskarżonego. Ma on zawsze obowiązek kierować się zasadą domniemywania niewinności, co w przypadku prasy oznacza, że dziennikarz nie powinien przyczyniać się do sankcjonowania i pogłębiania krzywdzącej dla oskarżonego opinii społecznej, szczególnie wtedy, gdy zachodzi prawdopodobieństwo, że na ławie oskarżonych znajduje się człowiek niewinny.

Dруга zasada, którą winien kierować się dziennikarz to zasada prawdy obiektywnej zakładająca konieczność przedstawienia wszystkich faktów, zwłaszcza zaś tych, które przemawiają na korzyść oskarżonego.

Kierując się tymi dwoma zasadami oraz uwzględniając dobro interesu społecznego dziennikarz ma prawo według własnego uznania używać kryptonimu lub nazwiska każdej osoby, o której pisze w prasie. Każdemu bowiem przysługuje ochrona godności osobistej w takim zakresie, w jakim jest ona niezbędna dla prawidłowej oceny sylwetki moralnej. Popielniając przestępstwo traci się przynajmniej część dobrego imienia. Jeżeli nie przemawiają przeciw temu jakiejś ważnej względy społeczne, to należy się liczyć również i z tym, że fakty te mogą być ujawnione publicznie.

Od 1 lipca br. wchodzi w życie niedawno uchwalone przez Sejm nowe prawo prasowe. Jeżeli w dokumencie tym zasady ochrony dobrego imienia zostaną potraktowane inaczej niż to miało miejsce w obowiązujących przepisach to poinformujemy o tym czytelników w odrębnym materiale.

ADAM ŚWIDA

rekordy „dobowe” na przykład 18 stycznia wyprodukowaliśmy ponad plan 998 ton słabów w produkcji gotowej i 947 ton w produkcji surowej.

Sukcesy mierzy się tutaj również ilością tzw. produkcji towarowej czyli ilością sprzedanych poza kombinat słabów. Takie transakcje też się planuje. I jak informuje kierownik „plan produkcji towarowej za 20 dni stycznia przekroczyliśmy w ubiegłym roku o 2 tys. 486 ton a w tym roku o... 16 tys. 300 ton”.

Czyżby rezerwy produkcyjne? — zastanawiam się przytłoczona liczbami. Dużo to czy mało? Ile z tego będzie blachy a z niej okrętów, wanien, zlewozmywaków, puszek, garnków itd. Niepokój, czy aby wyprodukowane słaby nie wylądowały na zielonej trawce i tam nie oczekują na dalszy przerób. A jeżeli to sukces to czym mierzony? Ludzkim wysiłkiem, dobrą organizacją pracy?

Nieufność do liczb spowodowała, iż sprowokowałam dyskusję wśród kilku pracowników tego wydziału, której hasłem wywoławczym było — czy sukces ten jest sukcesem?

Racja

— Pani niepokój był uzasadniony. 40 tys. 500 ton kęsisk gotowych, oznakowanych, oczyszczonych ułożyliśmy na trawie przy pomocy kolejowego dźwigu, który rozładowywał po dwa kęsiska na godzinę. Ogromna to praca ludzi przy samym rozładunku, pomijając, że należało wszystkie te kęsiska opisać numerem wytopu, gatunkiem stali oraz wypisać wymiary kęsisk to jest grubość, szerokość, długość. Dodatkowo należało sporządzić odpowiedni dokument by w przypadku odpadnięcia lakieru można było zidentyfikować każde kęsisko. Gdyby tej pracy nie wykonano, tysiące ton słabów byłoby kęsiskami złomowymi.

— To był koniec grudnia i początek stycznia. Na trawce wylądował produkt tzw. gotowy, który powinna odebrać walcownia gorąca.

— Ale uspokoiły panią. Mimo że walcownia gorąca ma nadal kłopoty, nie wywozimy już kęsisk na pole. Dzięki temu realizujemy zadania i przekraczamy plany. Pracujemy spokojnie dba-

jąc o jakość i warunki pracy. W wykańczalni można złożyć góra 35 tys. ton słabów, a składowaliśmy już 50 tys. Dziś „zapasy” zmniejszyły się do 25 tys. ton kęsisk.

— W tej sytuacji jaką mamy w wykańczalni byłoby korzystniej więcej słabów sprzedawać do innych hut. Ale czy nam będącym na własnym rozrachunku to się opłaca? Cena państwowa! Huty z zewnątrz kupują półwyroby o małych wymiarach za wyjątkiem huty Bieruta. Nasze urządzenia nawet konstrukcyjnie nie są przystosowane do takiej drobnej produkcji, którą my nazywamy czekoladkami.

— Nie ma już tak, żeby powiewały się śruby, drut, elektrody.

— Nie przesadzaj.

— Nie zaprzeczaj. Przychodzą ludzie, że palniki się palą a nic się nie robi. Traci się niepotrzebnie gaz i tlen.

— Zadziała system premiowania za oszczędność.

— I jest to osiągnięcie tym większe, że mamy lepsze wskaźniki zużycia materiałów i mediów na wyprodukowanie jednej tony slaba przy mniejszej produkcji, a często jak my to nazywamy rwanej produkcji. Przykład zużycia wody; zdarzają się przerwy półgodzinne, godzinne a wtedy wody wylącać nie

nać demobilizująco na załogę — zbyt wysoko będzie podwieszona kiełbaska.

— Zdamy sobie sprawę, że wskaźniki można poprawić jeszcze przez lepszą organizację pracy, też będzie to wymagało dużo większego wysiłku.

— Ale czy dodatkowy wysiłek da nam pieniądze?

— Jest dobrze. Poprawiamy jakość, warunki pracy.

— Mamymy najmniejszą w historii slabinga ilość wypadków.

— Odpukaj.

— To są osiągnięcia. Duże. A reszta jest to normalna dobra praca i nie ma się czym upajać. Tak być powinno.

— Analizując co jest sukcesem nie można patrzeć na liczby, bo wynikałoby z nich, że walcownia gorąca sukcesów nie ma. A przecież znając stan techniczny tej walcowni śmiemy twierdzić, że wysiłek pracujących tam jest ogromny i trudno przekroczenie przez nas zadań planowych zwać sukcesem.

Jednym zdaniem

Jak wynika z dyskusji, osiągnięcia o których mówili są efektem rozsądnego planowania pracy i gospodarności. Tak jak z paniami domu, jedna odkręca gaz i zastanawia się co ugotować i w którym garnku, inna podpała go w momencie gdy obiad nastawia.

JANINA DZIURO

„Bijemy rekordy”

Jest lepiej?

— Jest lepiej. Ale o sukcesie mowy być nie może.

— Od 1977 r. zmniejszył się plan produkcyjny slabinga o 29 proc. Ale zmniejszyła się również liczba zatrudnionych. Jeden zatrudniony produkował wówczas w roku — 3.700 ton kęsisk, a w roku ubiegłym — 3.860 ton.

— Biorąc to pod uwagę, liczby mówiące o przekraczaniu planu stworzyli ludzie dużym wysiłkiem.

— Przeszliśmy pracować na wariackich papierach. Tony, tony, tony i za wszelką cenę wykonać plan. Dozór wiedział, że wykonanie go zgodne z wymogami technologicznymi jest prawie niemożliwe. Przymykało się oczy na te odstępstwa i tak na przykład eksploatowano komory grzewcze pieców węglanych, służących do ogrzewania wlewków mimo że kwalifikowały się do remontu. Osiągnęliśmy to o czym marzyliśmy — ilość przechodzi w jakość. W ubiegłym roku nie przekroczyliśmy żadnego wskaźnika tak w technologii nagrzewania jak i walcowania. Sporadyczne przypadki naruszania wymogów technologii rozliczamy na bieżąco.

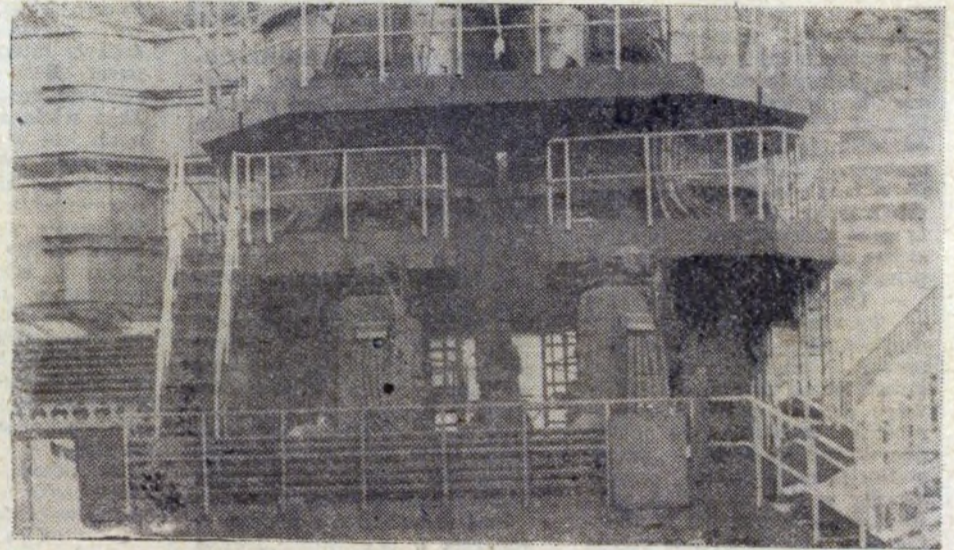
Czy jest dobrze?

— Można mówić, jak już ustaliliśmy nie tyle o sukcesie a o osiągnięciach. A takie mamy.

można. Jest to niemożliwe z przyczyn technicznych.

— Do wielkości produkcji dostosowano ilość komór grzewczych co ma nie miały wpływu na osiągnięcie niskiego wskaźnika zużycia ciepła.

— Zadziała nawy system premiowania, jest jednak obawa, że ustalenie wskaźników na ten rok na poziomie wykonania roku ubiegłego może wpły-



Z tym twierdzeniem jednego z uczestników dyskusji zgodził się prowadzący ostatnio naradę doзору technicznego KM HiL dyr. Janusz Rożnowski. Jednakże osiągnięcie poprawy bez rzetelnej informacji i bez wskazania możliwości współdziałania w tym zakresie byłoby bardzo trudne.

Zanim dyrektor Rożnowski podsumował w ten sposób ponad dwugodzinne obrady, zebrani zapoznali się z przedstawionym przez głównego technologa dyrektora Kwietnia referatem omawia-

Narady

nie poprawią jakości

jącym wyniki jakościowe pracy kombinatu w 1983 roku oraz przedstawiającym poważniejsze problemy do rozwiązania w 1984 roku.

Generalnie — powiedział dyrektor Kwiecień — mimo olbrzymich trudności osiągnięto zadowalające rezultaty w jakości produkowanych wyrobów. O bok problemów technologicznych na realizację założeń w tej dziedzinie wpływał również niski poziom zatrudnienia, słabe przygotowanie fachowe wielu pracowników obsługujących odpowiednie i kluczowe dla jakości stanowiska pracy, kiepskie zaopatrzenie materiałowo-techniczne oraz brak stałych obsad stanowisk kontroli jakości. Od rozwiązania tych problemów będzie zależał jakość produkcji bieżącego roku. Szczególną uwagę należy zwrócić na minimalizowanie przepływów materiałów wybrakowanych między wydziałami huty.

W podsumowaniu dyskusji dyrektor Rożnowski stwierdził, że wyniki jakościowe w bieżącym roku powinny być przynajmniej takie same jak w roku ubiegłym. W obecnych warunkach kombinatu, kiedy to brakuje ludzi, część urządzeń jest znacznie wyeksploatowana, jakość surowców zróżnicowana, a produkcja wielu wydziałów niższa niż kilka lat temu, szczególną uwagę należy zwracać na jakość tego, co jest wyprodukowane. Rzutuje to bowiem na wskaźniki wypracowanego przez kombinat zysku, a tym samym na płace i możliwości dalszych inwestycji. (aś)

Jak w Ameryce!

Od samego rana pod nową myjnią autobusów w Wydziale Transportu Samochodowego tłok. Odwilż. Na drogach roztopiony śnieg, kałuże wody. Po kilku godzinach jazdy autobusy są oblepione błotem tak, że trudno rozróżnić kolory. Podjeżdżają jeden za drugim. Cała operacja trwa 2—3 minuty. Z drugiej strony wyjeżdża czystutki autobus. „Jak w Ameryce” mówią kierowcy.

— „Po remoncie budynku — opowiada brygadziśta utrzymania ruchu p. Stanisław SAWCZUK — postanowiono na jednym ze stanowisk zrobić myjnię dla autobusów. Odpowiednie urządzenie miało dostarczyć specjalistyczna firma z Hawy. W maju 1983 roku okazało się, że myjni nie będzie, gdyż przedsiębiorstwo dostawcze boryka się z kłopotami i prawdopodobnie w ogóle przestanie produkować te urządzenia.

— Postanowiłem wówczas zrobić tę myjnię samodzielnie. Sporządziłem odpowiednie rysunki, obmyśliłem szczegółowe rozwiązania techniczne i zaczęłem rozglądać się za częściami. Szczotki przywozłem z Hawy, niestety tylko trzy, czwartą

zrobiłem ze starych. Za różnymi detalami jeździłem po całej Polsce, niektóre elementy zakupiliśmy z innych wydziałów. Największe kłopoty były ze skonstruowaniem urządzenia ustawiającego szczotki w odpowiedniej odległości od mytego wozu i hydraulicznym mechanizmem przesuwu szczotek wzdłuż nadwozia. Nie robiłem tego oczywiście sam. Pomagali mi mechanicy z wydziału: Władysław Kamieniarz, Tadeusz Motyl i Włodzimierz Floreczyk.

Z montażem uporał się w dwa miesiące. Od trzech miesięcy myjnia pracuje normalnie, jak na razie bez większych awarii. Zdarzają się co prawda różne problemy — a to zatkał się odpływ, innym razem spalił silnik elektryczny szczotki. To są już normalne awarie eksploatacyjne. Wszystkie elementy pracują w ciężkich warunkach — ciągła wilgoć, brud, smary. Już teraz trzeba się rozglądać za częściami zamiennymi, by mieć je na wszelki wypadek w zapasie. I tak się opłaca, gdyż zamówiona w Hawie myjnia miała kosztować 400 tys. złotych. Ta, którą wykonałem z kolegami kosztowała trochę ponad 100 tys.”

Kierowca autobusów HiL p. Różycki: „Dawniej myśliśmy autobusy sami. Bez względu na temperaturę brało się szczotkę, gumowy wąż i pod gołym niebem pucowało autobusy. Każdy, kto raz chociaż wymyślił samochód osobowy może mieć pojęcie o tej pracy. Nic dziwnego, że wozy jeździły brudne. Myjnia zdejmuje z nas najbardziej nieulubiane obowiązki. Niech chodzi jak najdłużej, bo perspektywa powrotu do szczotki i szmaty nie jest zbyt zachęcająca”. (ASW)

Kto i za co do „Złotej Księgi”?

Uściślone zostały kryteria zaszczytnego wyróżnienia, jakim jest znalezienie się w „ZŁOTEJ KSIĘDZE PRACOWNIKÓW KM HiL”. Określa je regulamin przyjęty ostatnio w uzgodnieniu z Radą Pracowniczą i Zarządem NSZZ Pracowników HiL.

● Wpis do „Złotej Księgi” jest wyrazem wyróżnienia pracowników Kombinatu i dowodem uznania za wybitne osiągnięcia zawodowe i za długoletnią pracę wymagającą szczególnego zaangażowania, dodatkowego wysiłku i ofiarności.

● Wpisu do „Złotej Księgi” dokonuje się raz w roku z okazji obchodów „Dnia Hutnika”, a liczba osób w ten sposób uhonorowanych nie może przekroczyć 10.

● Kandydatami do wpisu mogą być pracownicy Kombinatu, którzy uzyskali specjalne wyniki w pracy zawodowej, w ruchu racjonalizatorskim, w pracy naukowo-badawczej, kulturalnej, oświatowej i w działalności społeczno-

politycznej. Muszą oni legitymować się co najmniej 20-letnim nienagannym stażem pracy w hucie, posiadaniem złotej odznaki „Zasłużony dla KM HiL”.

● Typują kandydatów kierownicy danych jednostek organizacyjnych huty w uzgodnieniu z przedstawicielami organizacji społeczno-politycznych. Wnioski powinny być składane na odpowiednich formularzach do Działu Kadr huty, w terminie do 31 marca każdego roku.

● Dyrektor naczelny huty przedstawia do zatwierdzenia Radzie Pracowniczej kandydatów do wpisu.

● Wręczenia dyplomu uznania przyznanego pracownikowi wpisanemu do „Złotej Księgi” dokonuje uroczyste

dyrektor naczelny przy udziale przewodniczącego Rady Pracowniczej i przewodniczącego Zarządu NSZZ.

A teraz o uprawnieniach. Pracownikowi wpisanemu do „Złotej Księgi” przysługuje: jednorazowa nagroda w wysokości 10 000 złotych wręczana z okazji Dnia Hutnika, raz na trzy lata prawo do 14-dniowych bezpłatnych czasów pracowniczych, pierwszeństwo w korzystaniu z pozostałych świadczeń socjalno-bytowych. Uprawnienia powyższe przysługują również po rozwiązaniu umowy o pracę w związku z przejściem na emeryturę lub rentę inwalidzką.

Z pracownikiem wpisanym do „Złotej Księgi” nie można rozwiązać umowy o pracę bez zgody Rady Pracowniczej.

Zachowują swoją ważność wpisy do „Złotej Księgi” dokonane już wcześniej (na podstawie poprzedniego regulaminu). (jd)

Walczyli o niepodległość Polski

Zorganizowany przez Zarząd Wojewódzki Związku Inwalidów Wojennych PRL nowohucki oddział istnieje od 1974 roku. Swoją działalnością obejmuje on terytorium całej naszej dzielnicy razem z przyległymi miejscowościami. Według danych z 31 grudnia 1983 r. członkami ZIW w Nowej Hucie są 63 kobiety i 427 mężczyzn. Oprócz tego zarząd oddziału ma w swoim rejestrze 84 podopiecznych. Są to członkowie rodzin nieżyjących już ludzi, biorących czynny udział w walkach o niepodległość naszej ojczyzny.

Walka o wolność i niepodległość kojarzy się najczęściej z ostatnią wojną. Takich ludzi jest rzeczywiście najwięcej. Są uczestnicy kampanii wrześniowej, żołnierze sił zbrojnych na Zachodzie oraz I i II Armii LWP, a także armii radzieckiej. Są wreszcie byli członkowie ruchu oporu i więźniowie obozów koncentracyjnych.

O Polskę walczyli jednak także wcześniej. W nowohuckim ZIW jest 14 osób, które brały udział w I wojnie światowej i 3 osoby z powstań śląskich. Większość starszych osób nie wychodzi na zewnątrz, są to często osoby leżące. Opiekują się nimi komisja socjalno-bytowa. Do obowiązków tej komisji należy troska o ich materialną sytuację. Komisja zajmuje się też świadczeniami na rzecz członków i przydziałem zapomóg losowych oraz

artykułów żywnościowych i przemysłowych. W 1983 r. z takich zapomóg losowych skorzystały 52 osoby.

Komisja socjalno-bytowa nie jest oczywiście jedyną komisją. Są jeszcze takie jak historyczna, finansowo-gospodarcza, do spraw kobiet, organizacyjno-prawna, odznaczeniowa, rewizyjna, młodzieżowa i poczet sztandarowy. Głównym celem działania komisji historycznej jest opracowanie biografii członków oddziału. Chodzi tutaj o przeżycia osobiste w czasie II wojny światowej. Komisja planuje wydanie albumu, który ma na razie roboczy tytuł „Słownik biograficzny oddziału ZIW w Nowej Hucie”.

ZIW nie ma lokalu na miarę swoich potrzeb. Obecnie posiada trzypokojowe pomieszczenie w osiedlu XX-lecia PRL. Przydałoby się pomieszczenie

dużo większe, które znacznie ułatwiłoby pracę i oczywiście wypoczynek. W świetlicy lokalu spotykają się członkowie związku. Wymieniają poglądy, wspominają swoje uczestnictwo w wojnie, oglądają wspólnie telewizję. Stanisław Głazowski dodaje jeszcze, że raz w miesiącu odbywają się zebrania zarządu poświęcone sprawom bieżącym, między innymi przyjmowaniu nowych członków.

Nie jest łatwo dostać legitymację ZIW. Członkiem może zostać ten, kto brał czynny udział w walkach o wyzwolenie naszego kraju, został ranny, kontuzjowany lub utracił zdrowie podczas działań wojennych. Trzeba przejść przez wojskową komisję lekarską w ZUS, gdzie należy przedstawić wszystkie dowody. Ta komisja wydaje decyzję, czy kogoś można zaliczyć w poczet członków Związku Inwalidów Wojennych.

Jak zapewnia prezes oddziału nowohuckiego Eugeniusz Radwański, ZIW ma prelegentów gotowych do odwiedzin np. w szkołach. Wystarczy ich zaprosić.

JACEK KRĄG

Z okazji 25-lecia istnienia Spółdzielni Inwalidów „Hutnik” odbyło się uroczyste spotkanie pracowników z przedstawicielami władz dzielnicy, CZSI i Kombinat, który jest głównym odbiorcą ubrań ochronnych tu produkowanych. Na zdjęciu: przedstawiciel działu zaopatrzenia Kombinat Zenon Zadora wręcza prezesowi zarządu „Hutnika” — Stefanowi Czortowi (akurat zasłonięty) kosz kwiatów w imieniu Dyrekcji Kombinat.

Fot.: STANISŁAW GAWLIŃSKI



CIĄG DALSZY ZE STR. 1

W czwartek rano przed otwarciem sklepu pod księgarnią przy placu Centralnym nie było jednak tłumów, podobnie przed Domem Książki w os. Uroczym i Zielonym.

— Rozpoczęliśmy sprzedaż zaraz o godz. 10.00 — mówi sprzedawca z os. Zielonego Mirosława Fiedziuszko. — Kilkadziesiąt egzemplarzy sprzedaliśmy wprawdzie bardzo szybko — w 15 minut, ale wszystko odbyło się kulturalnie. Ludzie byli mocno zaskoczeni. O godzinie 11.00 ruszyła sprzedaż encyklopedii w największej księgarni

To już trzecia dzisiaj...

dzielnicy Nowa Huta — przy pl. Centralnym. Kolejka w mig zrobiła się kilometrowa, ludzie zachowywali się jednak spokojnie, gdyż poinformowano ich, że egzemplarzy jest prawie trzysta. W ciągu trzech kwadransów sprzedano wszystkie. Najpóźniej, bo o 11.30 zaczęli sprzedawać w księgarni w os. Uroczym. Tam wystawiono na ladę blisko 170 sztuk.

Sprzedawanie z poślizgiem (czym to było podyktowane, skoro miała być to sprzedaż „na sygnał?”) spowodowało, że co sprytniejsi kupili encyklopedię w każdej księgarni (podsluchane w kolejce, mówi kumpel do kumpla: — „Cześć, ale się nagoniłem, to już trzecia dzisiaj!”).

Nowohucky księgarze odetchnęli. Sprzedaż encyklopedii odbyła się bez większych komplikacji. Nie było wybijania szyb, bójek i awantur. Szczęśliwcy położyli swoje skarby na półkach, „sprytni” zyskują na tym kilka ładnych tysięcy, inni będą mieć do wydawców żal...

MACIEJ MALINOWSKI

Teleferie, dom kultury czy... klucze na sznurku?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

dzieci. Odpłatność rodziców — bardzo mała, bo tylko 400 złotych za dwa tygodnie. Na tym osiedlu jest dużo rodzin wielodzietnych, toteż przychodzą rodzzeństwa, młodsze — pod opieką trochę starszych. Udostępniono im sale gimnastyczne i sprzęt sportowy. Gdy było więcej śniegu, oddano do dyspozycji dzieci szkolne sanki. Mogą przychodzić tutaj także „nieorganizowani” uczniowie z okolicznych osiedli. I przychodzą. Najczęściej pograć w ping-ponga.

Większość szkół świeci jednak pustkami. Niektóre zamknięto po wcześniejszym, przedferijnym zorientowaniu się w sytuacji i stwierdzeniu, że nie będzie dość chętnych. Do niektórych, mimo otwartych sal gimnastycznych, przychodzi niewiele dzieci. Pierwszy tydzień ferii był łaskawszy dla zabaw na świeżym powietrzu. Walory turystyczne i rekreacyjne tej pory roku wykorzystywali przede wszystkim uczestnicy baz harcerskich.

Zarówno zorganizowani jak i nie przypisani do żadnej oficjalnej formy zajęć mogli brać udział w bezpłatnych imprezach, przygotowanych przez młodzieżowe domy kultury w osiedlach Tysiąclecia, Na Stoku i Zgody. Wpadałoby napisać w tym miejscu, że domy kultury prześcigały się w uatrakcyjnianiu swoich programów. I częściej

wo tak było, ale i tam nie zawsze dopisywała frekwencja. O ile powodzeniem cieszyły się seanse bajek, o tyle mniej chętnych przychodziło na inne programy. Poza tym część imprez z różnych przyczyn się nie odbyła.

O ile najmłodszy wykazywali więcej chęci do włączania się w organizowane dla nich zabawy i łatwiej mogli dla siebie coś wybrać, niewiele zaferowało młodzieży. Wyrosła ona już z półkolonii, dość ma w ciągu roku szkolnego rygoru i musztry, a imprezami przygotowanymi przez domy kultury nie wykazuje zazwyczaj zainteresowania.

Starsze dzieci zdane są więc raczej na własną pomysłowość i inwencję. Gdyby chociaż było więcej lodowisk i basenów... Dlatego większość ferii spędzają one w domu lub na ulicy. Przed każdymi wakacjami i feriami w naszym społeczeństwie rywalizują dwie koncepcje. Wyznawcy jednej wysłaliby wszystkie dzieci na kolonie i zimowiska, lub zorganizowali im czas od rana do wieczora. Przeciwnicy, a popiera ich swą bierną postawą młodzież, są zwolennikami pozostawienia, zwłaszcza tych starszych, samym sobie. Kto ma rację? A może nie rozdzierać szat i dajmy młodzieży poleniuchować?

KRYSTYNA KRASKA

Pospieszny za... 12 złotych

Czyżby nowe ceny za przejazdy środkami komunikacji miejskiej? Nie, ale... Zdarza się, że zmuszeni jesteśmy korzystać z dobrodziejstw linii pospiesznych MPK, bo właśnie bardzo się spieszymy. Wsiadamy uszczęśliwieni, ale nagle naszą radość z szybkiego dostania się do centrum maci nieprzyjemny fakt: nie mamy biletu! Pan kierowca — jak wiemy z doświadczenia — bilety ma albo nie ma. Musimy mieć szczęście, choć doskonale sobie przypominamy, że kiedyś dyrekcja krakowskiego MPK zobowiązała w s z y s t k i c h kierowców i motorniczych do posiadania i sprzedawania biletów. Od niedawna natomiast zauważyć można inne zjawisko — kierowcy linii pospiesznych „A” i „B” wyspecjalizowali się w sprzedawaniu biletów, które nie nadają się na przejazdy liniami pospiesznymi. Oferują wyłącznie bilety o nominale 3 złotych, co — jak łatwo obliczyć — zmusza pasażerów do wykupienia aż czterech biletów. W ten sposób za przejazd autobusem pospiesznym miast 10 płaci się złotych 12.

Wątpliwą więc „przysługę” serwują nam kierowcy na liniach pospiesznych i naprawdę nie możemy zrozumieć, w czym tkwi trudność posiadania właściwych biletów po 5 i 10 złotych?

TYDZIEŃ W DZIELNICY

● **BEZ PRZERYWANIA DZIAŁALNOŚCI** prowadzony jest od końca ub. roku remont w nowohuckim KMPIK. Przeprowadzona zostanie wymiana instalacji elektrycznej, malowanie oraz remont kawiarenki. Koszt całego przedsięwzięcia wyniesie ok. 5 mln zł, czas trwania — ok. pół roku.

● **NA WCZASY, ZIMOWISKA I OBOZY** organizowane przez instytucje i zakłady pracy z naszej dzielnicy wyjechało w okresie ferii 2,5 tys. dzieci i młodzieży. Najwięcej, bo prawie 1000 to dzieci pracowników Kombinat.

● **OD 1 LUTEGO ZLIKWIDOWANO SPRZEDAŻ ALKOHOŁU** (piwa i wina) w sklepach: nr 805, os. Kalinowe; 0399 os. Lubocza; 814, os. Kolorowe. Wycofano wino produkcji krajowej ze sklepów nr. 808, os. Złotego Wieku i 17, os. Urocz. W tych dwóch placówkach ograniczono godzinę sprzedaży alkoholu, od 13.00 do 18.00. W żadnym sklepie cukierniczym nie będzie prowadzona sprzedaż wina, a w sklepach spółdzielni „Pszczelarz” — miodu pitnego (punkty te znajdują się w os. Uroczym i przy placu targowym w Mogile).

● **RADA PRACOWNICZA PRZ BUDOSTAL-3** podjęła decyzję o podziale zysku z funduszu przeznaczzonego na nagrody. Ponadto zdecydowano o wypłacie w formie zaliczki uznaniowej części ruchomej wynagrodzenie (dawnej premii), średnio do 60 proc. płacy zasadniczej.

● **11 LUTEGO** na wycieczkę do Wieliczki pojadą dzieci, spędzające ferie w Zespole Ogródków Jordanowskich. Nie będzie to tylko zwykła wycieczka. Dzieci spotkają się z przedstawicielami dyrekcji i prześlą na ich ręce pieniądze na rewaloryzację kopalni, zebrane przez siebie w styczniu.

● **OD KILKU DNI** trwa wymiana instalacji oświetleniowych i starych „wysłużonych” lamp przy ulicy Engelsa. Mamy nadzieję, że przy sprzyjającej pogodzie wykopy zostaną szybko zasypane.

● **W OSTATNICH DNIACH STYCZNIA** Związek Zawodowy Pracowników PBP Budostal-1, w porozumieniu z pracownikami nowohuckich placówek handlowych zorganizował giełdę bielizny męskiej i damskiej. Pracownicy przedsiębiorstwa otrzymali talony na zakup trzech sztuk bielizny.

● **W TRADYCYJNE ORGANIZOWANEJ ZABAWIE** karnawałowej uczestniczyli pracownicy PRZ Budostal-8. W Świetlicy przedsiębiorstwa w nocy z 28 na 29 stycznia bawilo się 100 par. W czasie zabawy nie podawano napojów alkoholowych. Mimo to, a może właśnie dzięki temu, bawiono się szampańsko. Organizatorzy zadbali o atrakcyjny dobór zabaw towarzyskich i konkursów.

● **ZARZĄD WOJEWÓDZKI TKKF** zorganizował dla młodzieży przebiegającej w mieście w DMR w os. Stalowym 16 turniej tenisa stołowego.

● **WE WTOREK** w godzinach południowych kolejny raz zepsuła się sygnalizacja świetlna na Placu Centralnym. Na wszystkich sygnalizatorach paliły się wyłącznie czerwone światła. Spowodowało to spore zamieszanie w ruchu pojazdów.

● **W PRZEJŚCIU PODZIEMNYM** pod Rondem Czyżyńskim nadal nie świeci większość świetlówek. Dlatego zapewne niektórzy ciemnie zakątki mylą z toaletą.

● **NAREZCIE PRZYSTĄPIONO DO USUWANIA** zdewastowanego przystanku tramwajowego, spacącego od jakiegoś czasu osiedle Szkolne.

● **WIELKI BAŁAGAN** panuje na budowie pawilonu w os. Na Lotnisku. Rozrzucony gruz, brud, śmieć i butelki po piwie nie świadczą najlepiej o wykonawcy — Budostalu-2.

● **W UB. CZWARTEK** w godzinach popołudniowych pod jadący aleją Lenina samochód ciężarowy marki „robur” wtarł na skrzyżowaniu z ul. Struga nie trzeźwy przechodzień. Kierowca „robura” chcąc uniknąć najechania skierował pojazd na prawą stronę jezdni a następnie w poślizgu wpadł na wiatę przystanku komunikacji miejskiej, nieomal doszczętnie ją niszcząc. Na szczęście obyło się bez ofiar w ludziach. Milicja aresztowała pierwszego sprawcę wypadku, którym okazał się 56-letni pracownik huty Władysław K.

● **W „STYLOWEJ”** sympatycznie jest tylko do godz. 13. Po zamknięciu kilku nowohuckich piwiarni tu zbierają się wszyscy amatorzy małego jasnego, okupując lokal do jego zamknięcia lub braku piwa.

● **DO KOŃCA LUTEGO** otwarta jest wystawa malarska „Uroki starego Krakowa” w Ośrodku Kultury KM HIL przy ul. Majakowskiego 2.

● **NA ŚLUBNYM KOBIERCU** w USC Nowa Huta w styczniu stanęło 97 par.

Zimowy spacer po ogrodzie

Hutniczy ogród zwą feretówką, od nazwiska byłego właściciela tej ziemi. W głąb ogrodu prowadzi alejka, alejka bezpłodnych wiśni; drzewa dorodne, podobno kwitną pięknie, ale prawie nie owocują. Po drugiej stronie alejki bezlistne topole. Ziemię pokrył śnieg. Bezruch. Odpoczywa przed wiosenną vegetacją to co w ziemi, tylko małe dwuletnie świerki oglądają zimowy świat.

Przed budynkiem ogrodu dorosłe świerki srebrne. A wewnątrz praca. W końcu ogrodu jest topolowy mącznik ścinany o tej porze roku. Chłopcy z OC ze zdrewniałych gałęzi przycinają sadzonki topól tzw. szubry. Nie jest to praca taka sobie, jak tłumaczy mi brygadzieta ogrodu Józef Kurczyna. Trzeba gałązki ciąć skośnie, żeby głębiej weszły w ziemię, bo wiosna bywa sucha. Ciąć dowolnie — nie wolno. Sadzonka ma mieć od 20 do 22 cm. Należy pamiętać, by w dolnej części pod oczkiem pozostawić pół centymetra zdrewniałej tkanki drzewa. Tak przycięte wiąże się w pęczki po 100 sztuk i kopcuje. I tu obowiązują reguły: dół ziemny wysypany musi być piaskiem, pęczki ustawione pionowo przysypane również piaskiem i przykryte 20 centymetrową warstwą siana.

Drzewo cięte w ziemi, kiedy jego vegetacja jest wstrzymana, nie cierpi. Więc operacja musi być przeprowadzona o tej porze roku. Pod koniec marca lub na początku kwietnia sadzonki wtykane są w ziemię. Rusza vegetacja.

Do wiosennego sadzenia przygotowuje się tu 15 tys. sadzonek drzew w tym samych topól około 7 tys. sztuk, wierzby pliczące 8 tysięcy i 15 tys. sadzonek krzewów.

Dopiero za trzy lata ze zdrewniałych sadzonek wyrosną drzewko, które będzie miało wartość handlową.

W ogrodzie hodowane są również drzewa z nasion. — Nasiona wysiewa się do inspektów przed przymrozami — informuje ogrodnik — celem stratyfikacji. Niektóre — wy-

jaśnia — mają grubą powłokę a wilgoć w glebie (przed przymrozkami) powoduje, że pęczniężą w inspekcje. Teraz nasiona śpią. Wiosną, celem podwyższenia temperatury, nakrywa się taką szkółkę inspektowymi oknami. Wiosną, lato to: podlewanie, pielienie. Pielęgnacja do jesieni. Wysiano 3,5 tys. nasion świerków, irgi, pigwy, pyro-kanty, wiburnum.

Sieją, oczkują, sadzą — dorabiają się własnych drzew i krzewów, bo warunki ich życia pod bramą kombinatu są trudne, a zakupione z zewnątrz niezbyt łatwo się adaptują. Topola uodporniła się już na hutnicze wydzieliny.

Na 7 hektarach gruntów uprawnych ogrodu w szkółkach oczekują wiosny: świerki, topole, jesiony, wierzby pliczące, lipy, forsycja, deutzia, cornus, liguster itp.

POD SZKŁEM — KOLOROWO

Choć zima na polu, pod szkłem żółcą się narcyze. Wnet rozchyla swe pąki czerwone tulipany. Tysiące goździków w pąkach, zakwitną ponownie gerbery. Zielono, kolorowo. Ciepłarniana, pełna urody kwiatów atmosfera.

— *Celujemy, by kwiaty zakwitły na Dzień Kobiet. Będzie około 30 tys. goździków, będą narcyze, tulipany — mówi mistrz ogrodu mgr Wiesława Krzemińska.*

Jest tutaj dwa tysiące rozsąd gerber, które rozkwitną około 6 tysięcy kwiatów. Pierwsze zerwano już w listopadzie. Teraz gerbery od-

poczywać będą aż do marca. Ogranicza się podlewanie. Wiosną rozkwitną ponownie. „Gdyby pani trafiła na wysyp kwiatów... Jak tu wtedy pięknie”.

Szklarnia goździków, gerber, kwiatów doniczkowych i szklarnia mnożarka.

W tej ostatniej, jak mówią ogrodnicy, mnoży się z wysiewu i sadzonek kwiaty i warzywa. Pani Maria Serafin pikuje selery. Wcześniej pikowano begonie i poziomki. By begonia gruntowa mogła być sprzedana w maju trzeba nad nią pracować od listopada kiedy się ją wysiewa, potem w lutym i styczniu — pikuje. Pielęgnuje się ją całą zimę a koszt sprzedaży jednej sztuki — 8 zł, 50 groszy.

Rosną już selery wysiane na początku stycznia. Poziomki zapuszczają korzenie w ziemię, by w maju działkowicze mogli je tu zakupuć.

Pomidory w doniczkach. Duże mają już wartość handlową. Zaowocują w maju. Przeznaczone będą na hutnicze stoły. Wysiano je 15 grudnia. Wyrosły błyskawicznie i tu ogrodnikom pomogła technika: przedłużono roślinom dzień doświetlając zwykłymi lampami sodowymi. Dzięki temu roślina żyje nie do godziny 15.00 a do 21.00 i już od 5.00 rano. Automatyczny zegar włączając i wyłączając lampy reguluje ich vegetację. Za kilka dni zostaną przesadzone z doniczek do ziemi w szklarni specjalnie dla ich uprawy przeznaczonej. Będą rosły obok szklarni z sałatą, która już znalazła się w hutniczych stołówkach. Pierwsza w tym roku; około 5 tys. główek. Jest i pietruszka, i cebula zielona — też dla potrzeb stołówek.

W szklarni roślin doniczkowych kwitną narcyze, za kilka dni zakwitną tulipany. Są też aloesy popularne, pelargonie. Pod koniec kwietnia zakwitną lekwnie wysadzone z doniczek ziemnych. Asparagus,

mirt, dracena. Dużo bluszczu. Daproci, palm — jak w gaju oliwnym — chwałą się ogrodnicy. — *Hodujemy nawet kawę.*

Z dumą pokazują 3 metrowe drzewo cytrynowe. W ubiegłym roku zaowocowało 7 cytrynami, w tym roku zerwano już 80 dorodnych owoców.

— *Pan Grodowski zasadził ją w roku szklarni 20 lat temu. Podlewa ją i dba. To jego sukces. Jest naszym najstarszym pracownikiem. Ma 76 lat i jeszcze zatrudniamy go na pół etatu. Trzyma się tak dobrze, bo pracuje w ogrodzie wśród kwiatów — dodaje ktoś wcale nie żartem. — O właśnie przyszedł.*

— *Wysadziłem cytrynę z doniczki. Obrodziła. Tyle lat czekaliśmy na te owoce. Warto być cierpliwym. 60 lat pracy w kwiatkach. Kocham te kwiaty. Jak jeszcze byłem dzieckiem, to miałem tak piękne kwiaty w oknach, że przechodziły panie po sadzonki. Wychowałem się w ogrodzie i żyję w nim — mówi pan Władysław. W hutniczym ogrodzie pracuje od jego założenia. Nikt nie zapamiętał daty, ale było to chyba w roku 1958.*

4 tys. m kw. pod szkłem — tyśiąc metrów kwadratowych inspektów. Działkowicze z huty tu m. in. zaopatrują się w rozsady kwiatów, warzyw i kwiatów balkonowych, z których największą popularnością cieszą się pelargonie. Dlatego w tym roku będzie ich w sprzedaży o 3 tys. sztuk więcej, niż w roku ubiegłym. Pracownikom kombinatu sprzedajemy je taniej. Kwiaty z tego ogrodu kupić można w kiosku pod kombinatem. Ciężko często cieszą oko w stołówkach, doniczkowe łagodzą stresy pracownikom administracji, zdobią pomieszczenia biurowe.

Wszystko co kwitnie, zieleni się w kombinacie i wokół kombinatu, pochodzi właśnie z tego ogrodu.

JANINA DZIURO

RÓWIEŚNICZY PRL

U nas nic się nie psuje

Jest jednym ze 153 pracowników Nowohuckiego Centrum Kultury. Jest jedynym pracownikiem tej instytucji, który kończy w tym roku czterdzieści lat życia, dokładnie tyle samo co PRL. Andrzej Weisło, zastępca dyrektora do spraw techniczno-administracyjnych przyszedł do pracy w NCK z biura projektów Mostostalu, gdzie pracował po studiach na Politechnice. Pracę w Nowej Hucie rozpoczął przejęciem obiektu pod względem technicznym z rąk generalnego wykonawcy.



niem nastąpił pod koniec 1985 roku. W kinoteatrze będzie jeszcze lepszy wystrój. Budynek zostanie silnie uzbrojony technicznie. Zainstalowane zostaną urządzenia audiowizualne i elektrotechniczne. Będzie również klimatyzacja. Chcemy, by kinoteatr dobrze służył mieszkańcom Nowej Huty. Będziemy pokazywać zespoły artystyczne, które mamy u siebie, będziemy zapraszać gości. Najważniejsze, by bez przerwy „coś” się działo, by ta sala nie była zamknięta na cztery spusty i niewykorzystana.

Patrząc na te dwa obiekty, ten gotowy, prowadzący codziennie swoją normalną działalność i ten drugi, czekający na wykończenie, zastanawiam się jak to jest możliwe, że przy obecnych cięciach finansowych w budżecie, zwłaszcza w dziedzinie kultury, ten obiekt istnieje. Trzeba w tym miejscu oddać część naszym władzom krakowskim, które starają się, abyśmy mieli wszystko dla potrzeb budowy. Także Huta im. Lenina bardzo się nami opiekuje i pomaga w przewycięzaniu wielu trudności.

Choć nie narzekam na brak pracy, muszę powiedzieć, że czuję się teraz całkiem dobrze. Dla mnie czterdziestka nigdy nie była progiem, nie wydaje mi się, aby po 40-ce należało myśleć o czymś spokojniejszym, próbować inaczej żyć, mniej intensywnie. Moim marzeniem zawsze było po-

stawienie po sobie jakiegoś śladu. Pracując w biurze projektów Mostostalu robiłem projekty wielu budynków rozsianych po całym kraju. Z obiektów znajdujących się w Krakowie mogę się pochwalić halą gier sportowych AWF. Robiłem do niej projekt konstrukcji. W tej chwili moim pragnieniem jest ukończenie bez przeszkód kinoteatru.

Kiedy wychodzę z pracy i mam wolny czas, to moim jedynym hobby jest samochód. Jestem urodzonym majsterkowiczem, lubię pogrzebać, coś naprawić. Kiedy czasu wolnego jest jeszcze więcej i rodzina się przypomina, jedziemy na zieloną trawkę. Moim ulubionym miejscem są Osieczany nad Rabą. Gdy wyjeżdżam na urlop, w grę wchodzi tylko morze. Uwielbiam falowanie wody, potrafię godzinami stać na brzegu i patrzeć jak to się „fajnie” odbywa.

Z racji zajmowanego stanowiska, w pracy przyzwyczajony jestem do wydawania poleceń, ale w domu rzadzi oczywiście żona, jest ona głową rodziny i decyduje o wszystkim a ja tylko pewne sprawy z nią konsultuję. Szczerze mówiąc, nie mam czasu i ochoty na zajmowanie się domowymi sprawami.

Gdy uda mi się schować w fotelu, to lubię przeglądać prasę. Moje ulubione tytuły to „Polityka” i „Życie Literackie”. Chętnie czytam Passenta, pamiętam dawne, bardzo dobre felietony Urbana. Zdecydowanie nie lubię tygodników kolorowych. Nie lubię też ludzi, którzy pracują na pół gwizdka, mają duże możliwości, a mało z siebie dają.

JACEK KRĄG

Foto: Stanisław Gawliński



Jest ich w kombinacie czterdziestu trzech: robotnicy i pracownicy umysłowi. Wybrani do wydawania werdyktów spośród tysięcy. Tworzą niezawisły i niezależny od nikogo organ rozstrzygający spory między pracownikami a pracodawcą. Nie można ich pominąć i oddać swej sprawy bezpośrednio do Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych. To pierwsza instancja.

SĄD ORZEKA

23 stycznia bieżącego roku. Zbliża się godzina 14.00. Za stołem przy którym zapadają wyroki w sprawach spornych między pracownikami a dyrekcją kombinatu zasiadają: zespół orzekający w pięcioposobowym składzie, pełnomocnicy dyrekcji i panie: Marta Baran i Zofia Wolniak, które są pełnomocnikami 24 kobiet zatrudnionych w hotelach pracowniczych wnoszących sprawę na wokandę Komisji Rozjemczej. Przewodniczący Kazimierz Niedzielski zapoznaje zebranych z aktami sprawy. Strony wyjaśniają sedno sporu. Przedstawiają swoje racje. Argumentem są tu przepisy prawne.

Kobiety twierdzą, iż zgodnie z angażem są zatrudnione na stanowiskach hotelowych i podobnie jak w miejskiej gospodarce komunalnej powinny pracować 42 godziny tygodniowo z prawem do wolnych sobót a za pracę w wolne soboty winny otrzymywać 100 procentowy dodatek jak również dodatkowe wynagrodzenie za przepracowane niedziele i święta. Wnoszą o ustalenie zakresu czynności hotelowego i o zakwalifikowanie tego stanowiska do odpowiedniej kategorii zatrudnienia.

Pełnomocnicy kombinatu wyjaśniają; wnioskodawczyni do 1981 r. były zatrudnione na eta-

SEDZIA

tach portierów hotelowych w gronie stwarzała możliwości dalszych wań. Kierownictwo zakładu postarodoczasowe angażę na „hotelu” tym samym możliwością przeszeręglając jednak ten sam zakres czy ochronę mienia. Zgodnie zaś z prwa czas pracy zatrudnionych prmienienia wynosi 12 godzin na dobę, godniowo a Rozporządzenie Rady 16 II 1981 r. nie przyznaje praw sobót tej grupie pracowników jak rekompensaty za pracę wykonywaną w soboty, niedziele i święta. Po wszystkich wyjaśnieniach strony op rozpraw.

Pozostają członkowie zespołu oprotokolantka. Zapada wyrok. Tym razem orzeczenie Zakładu Rozjemczej nie uznaje rozszczenia, czyli, które zostaje oddalone z brprawnych.

Jeszcze tylko informacja, że struguje prawo odwołania się do OkrPracy i Ubezpieczeń Społecznych jako drugiej instancji w czasie 14mania orzeczenia.

SEDZIA RADZI

30 stycznia. Młoda dziewczyna Chodzi o zarobki. Odmówiła przNie ma w nim informacji o prJeden z licznych telefonów okazałmocnym w wyjaśnieniu sprawy o

Fotoreportaż Stani

Kombinat w śnieżnej scenerii

Reportaż Stanisława Gawlińskiego

SĘDZIOWIE BEZ TOGI

hotelowych w grupie IV, która
możliwości dalszych przeszerogo-
wo zakładu postanowiło zmienić
angaże na „hotelowych” dając
liwosć przeszerogowań, pozosta-
en sam zakres czynności a więc
Zgodnie zaś z przepisami pra-
zatrudnionych przy pilnowaniu
2 godzin na dobę, 48 godzin ty-
porządzenie Rady Ministrów z
e przyznaje prawa do wolnych
pracowników jak też prawa do
pracę wykonywaną w wolne
le i święta. Po wysłuchaniu
śnieli strony opuszczają salę

nkowie zespołu orzekającego i
apada wyrok.

zdecyzowanie Zakładowej Komisji
uznaje roszczenia wnioskodaw-
ające oddalone z braku podstaw

informacja, że stromem przysłu-
olania się do Okręgowego Sądu
ceń Społecznych w Krakowie
tancji w czasie 14 dni od otrzy-
a.

ADZIA RADZI

łoda dziewczyna pyta o radę.
i. Odmówiła przyjęcia angażu.
n informacji o premii — mówi.
telefonów okazał się tutaj po-
śnieniu sprawy od ręki.

— Niedzielski mówi. Z magistrzem Kmitą mógł-
bym rozmawiać? — słyszę. Mam tu panią. Przy-
szła z interwencją. W angażu nie napisano czy
otrzyma premię. Tak, z umowy okresowej, na
czas nieokreślony. Spójrz na druk. Przeliczy-
łeś, że zyska 150 zł? No dobrze, dobrze. Dziękuj-
ję. Jeżeli w angażu napisano, że będzie pani o-
trzymywała wszystkie świadczenia to i premię
minimum 35 procent — informuje.

— Czy ten procent jest stały? — pyta nieufnie
dziewczyna.

— Nie. W zależności od efektów pracy.

— Na piśmie nie ma znaku, daty, numeru...

— To rzadko się zdarza. Mgr. Kmita jest bar-
dzo skrupulatny.

— Uważa pan, że będzie w porządku?

— Tak.

— Jeszcze jedna sprawa — mówi z uporem
Maria. Przyszło nas do pracy kilka, skończyły-
my tę samą szkołę, w tym samym czasie podję-
łyśmy pracę, mamy podobne oceny na świadec-
twach, pracujemy na podobnych stanowiskach.
Nam płaci się 31 zł na godzinę a jednej z kole-
żanek — 33 zł. Myślałam, że nam wyrównają.
Ona zarabia 8 tys. zł a my po 7,5 tys. zł.

— Kierownik powinien wytłumaczyć.

— Tłumaczył, że oceny miałyśmy różne a to
nieprawda.

— Proszę napisać pismo do kierownika...

Pierwsze zetknięcie z rzeczywistością świata
dorośliych?!

— Rodzice mi doradzili bym poszła do Kom-
sji Rozjemczej, żeby pan mi pomógł, bo zna
przepisy i będzie wiedział jak sprawę zatutwić.

Tak, rozmawiałam wcześniej z kierowniczką, po-
wiedziała, że się na tym nie zna, że nie wie. W
sierpniu rozpoczęłam pracę, w grudniu powin-
nam mieć zmianę angażu. Miałam, ale w stycz-
niu. Nie podpisałam go, bo z tego co obliczyłam
wynikało, że będę zarabiała o 300 zł mniej niż
na stażu. Z odpowiedzi na niepodpisanie angażu
dowiedziałam się, że otrzymam 150 zł więcej niż
pensję stażowej bez wyjaśnienia dlaczego.

Ręka dziewczyny wilgotna. Wie już o tym, że
są pionki i poziomy, że są już na starcie gorsi i
lepsi, że za swoim chodzić trzeba, bo tam gdzie
pracuje — zwierzchnicy nie wiedzą!

— Jest nas trzy nowo przyjęte, jedna z nas
choć robi to samo ma wyższą stawkę — popta-
rza znowu żegnając się.

SĘDZIOWIE SYGNALIZUJĄ

Na wokandzie rozstrzyganych jest około 70
spraw rocznie. Sędziowie posiadają więc niemałe
rozeznanie w tym co się dzieje w kombinacie.
Często sygnalizują dyrekcji by podjęła sprawy,
które dojrzały do wydania odpowiednich czy no-
wych przepisów. Tak było choćby w przypadku
potrącania dodatku stażowego za przewinienia
pracownicze. Była tak duża dowolność w kara-
niu. Za to samo przewinienie jednego karano
miesięcznym potrąceniem dodatku a w innych
przypadkach zabierano dodatek stażowy przez
dwa i trzy miesiące. Odpowiednim zarządzeniem
dyrektor ds. pracowniczych sprawę uregulował.
Za przewinienia można karać pracownika tylko
raz w miesiącu.

„Rzucili” encyklopedię — bez uprzedzenia i naraz do wszystkich
krakowskich księgarń. Dla obsługi nastąpił sądny dzień. Oble-
nie sklepów rozpoczęło się na długo przed oficjalną godziną
otwarcia. Natychmiast też polskim, a z dawną wypróbowanym, oby-
czajem rozpoczęło się tworzenie list kolejkowych, formowanie komitetów,
sprawdzanie obecności.

Stanie w kolejce po dobra kultury zobowiązuje. Toteż, początkowo
przynajmniej, w kolejce królowała etykieta, dobre manery, nienaganna
polszczyzna. Do czasu jednak, do czasu. Wkrótce po otwarciu sklepów
okazało się, że cała z takim trudem sformowana organizacja kolejki
wzięła w łeb. Natychmiast bowiem wyłoniła się spora gromadka rów-
niejszych, bardziej uprawnionych a już na pewno silniejszych. Pol-
szczyzną zastąpiono łaciną, nie tą jednak niestety, którą władali Owi-
dusz i Seneka. Zdarzyło się, że gdy siła tych argumentów okazała się
niewystarczająca, to sięgano po argumenty „ręczne”. Przedstawiciele
takiej koncepcji dochodzenia do kultury niewątpliwie jednak nie po-
bierali lekcji u mistrza Pietrzykowskiego czy Kuleja a i miejsca na
wyprowadzenie prawidłowego „lewego sierpowego” nie było zbyt wiele.
Także po nierozstrzygniętej pierwszej rundzie antagoniści zjednoczyli
siły, by zgodnie już wepchnąć się do kolejki. Zrobiono im miejsce da-
jąc dowód uznania dla determinacji posuniętej aż do chęci przelania
własnej krwi w imię podnoszenia kultury.

Wkrótce po tym incydencie kolejka raz jeszcze zintegrowała się, zgo-
łą od tyłu” dała hasło pani w średnim wieku i w norkach. „Sa-
dnie tym razem atakując personel księgarń. „Ciężarówkami wywo-
ma widziałam” — zapisał kożuch turecki a wtórowała mu pelisa
z królikami „każda po cztery wynosi”. „Nie mamy tylnego wyjścia”

Znaki zapytania

Sposób na encyklopedię

przysłownie replikowała ekspedientka. Kolejka na chwilę zaniemówiła,
by po ożywionej dyskusji wyjść z konkluzją: „nie szkodzi, oni i tak ma-
ją swoje sposoby”.

W innych księgarniach interweniowali dziennikarze krakowskich go-
zet: Witold Kiedacz i Magdalena Link. Jak tak dalej pójdzie to pow-
stanie całkiem nowy zawód — „dziennikarski mediator kolejkowy”.
Gdyby się ta praktyka rozszerzyła np. na kolejki po mięso, kawę, ubra-
nia, dywany, sprzęt radiowo-telewizyjny itd. itd., to grozi nam wkrótce
brak dziennikarzy. Jeżeli zaś musielibyśmy przymusowo pełnić także
funkcje, to zamawiam sobie kolejkę na Kasprowy.

Na szczęście encyklopedii nie było zbyt wiele. Personel odetchnął... do
następnej dostawy.

Trzeba coś jednak zrobić by sprawdzili się słowa wieszczą aby księgi
trafiły już nie tyle pod strzechy, co pod betonowe dachy naszych mie-
szkań. Akcja „Lektury z makulatury” nie sprawdziła się, gdyż rychło
okazało się, że lepiej by było, gdyby każdy miast przynosić sterty gaz-
et dostarczył jakiś kawałek maszyny drukarskiej. Pomysł, by wydawać
wyłącznie encyklopedię wydaje się równie absurdalny jak ten, aby dla
świętego spokoju w ogóle encyklopedii nie wydawać.

Jest jednak wyjście. Pomysł, a właściwie jego reanimację, odstąpię
bezpłatnie. Większość wielkich wydawnictw encyklopedycznych dzia-
lność swoją zaczynało od publikowania różnego rodzaju leksyko-
nów w odcinkach. Można prenumerować „Przekrój” czy „Świat Mło-
dych”, można i encyklopedię. Szybko uruchamiam maszynkę do liczenia
zwaną komputerem. Encyklopedia Popularna liczy ponad 900 stron i ko-
sztuje aktualnie 2200 zł. Wydając co tydzień 16 stron encyklopedii ca-
łość otrzyma czytelnik po ok. 14 miesiącach wydatkując 40 zł tygodnio-
wo. Popularny tygodnik „Panorama” liczy 32 strony i kosztuje 25 zł.
Każdy odcinek encyklopedii dawałby więc zysk większy o 15 zł niż
egzemplarz „Panoramy”. Oplaca się.

Więc dlaczego tego nie robimy? No właśnie...

ADAM KADER

SPRAWA ROKU

Za najciekawszą sprawę roku uznano wniosek
koksownika o wliczenie do średniej urlopowej
dodatku koksowniczego. Było to roszczenie indy-
widualne ale dotyczące wszystkich pracowników
otrzymujących taki dodatek.

Komisja Rozjemcza oddaliła roszczenie powo-
lując się na wewnętrzny regulamin Zakładu
Koksochemicznego, w którym stwierdzono iż ta-
ki dodatek przysługuje tylko za efektywnie prze-
pracowany czas. Pracownik odwołał się do Ok-
ręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecz-
nych. Z uwagi na zawilość tej sprawy sąd okrę-
gowy zwrócił się do Sądu Najwyższego z zapy-
taniem prawnym jak rozstrzygnąć problem. Dy-
lemat miała Komisja. Okazało się, że sąd rów-
nież.

Ciekawe jaka będzie decyzja sędziów najwyż-
szych — zastanawiają się w kombinacie.

*
Pracują non stop tak w dobre sukcesów jak i
kryzysu. Ostatnio nawet spraw było więcej
gdyż Komisja musiała w pewnym sensie
przejąć kompetencje związków zawodowych (gdy
działalność ich była zawieszona) w rozstrzygnięciu
skarg i zażaleń. Orzeka w sporach płacowych,
sporach wynikających z tytułu wypadków przy
pracy, sprawach dotyczących młodocianych i
pracujących kobiet, urlopów, czasu pracy i in-
nych, jeżeli pracownik — tak jak zapisano w
kodeksie pracy — ma interes prawny.

Sprawdzianem obiektywizmu w rozstrzygnięciu
spraw przez sędziów bez togi są wyroki Okrę-
gowego Sądu Pracy, do którego od orzeczeń Kom-
sji mają prawo i odwołują się zarówno pra-
cownicy jak i dyrekcja. W ubiegłym roku na
kilkanaście odwołań dyrekcji Sąd Okręgowy nie
zmienił ani jednego orzeczenia. W przypadku
odwołań pracowników, tylko jedno orzeczenie
dotyczące zapłaty za wykonywanie drugiego za-
wodu zmienił na korzyść pracownika.

JANINA DZIURO

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 15.00 — „Superpółnoc” prod. japońskiej, b.o., godz. 17.00 i 19.45 „Ucieczka z Nowego Yorku” prod. USA, od 18 lat.

SWIATOWID godz. 15.15 „Imperium kontratakuje”, prod. USA, od 12 lat, godz. 18.00 i 20.00 „Mistrz kierownicy ucieka” prod. USA, od 15 lat. Następny program: „Pastorale Eroica” prod. polskiej, od 15 lat.

SWIATOWID mała sala od 11 do 14 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Zandarm na emeryturze” prod. francuskiej.

TEATR LUDOWY

11 i 12 bm. godz. 19.15 „Betlejem polskie”, 12 bm. godz. 11.00 „Betlejem polskie”, 13 bm. teatr nieczynny, od 14 do 16 bm. godz. 19.15 „Krwawe gody”, 17 i 18 bm. godz. 19.15 „Betlejem polskie”.

Młodzieżowy Dom Kultury im. J. Korczaka, os. Zgody 13

11 bm. godz. 10.00 — Występ Teatryku „Skrzat”, godz. 11.00 — Konkurs techniczny „Sprawne ręce”.

Świetlica czynna codziennie w godzinach od 9.00 do 15.00, o godz. 11.00 — bajki filmowe dla dzieci.

Zakładowy Dom Kultury „Budostal”, os. Złota Jesień

11 bm. godz. 17.00 do 19.30 — Dyskoteka dla młodzieży szkół podstawowych. Wstęp za okazaniem legitymacji szkolnej.

12 bm. godz. 11.00 — Impreza dla dzieci w wieku 5—10 lat pt. „Wielkie bum”.

13 bm. godz. 20.00 — Film pt. „Va bank”.

14 bm. godz. 17.00 — Film dla OG. 16 bm. godz. 18.00 — Kolejne spotkanie ze sportowcem.

KLUB „Śródpole” os. Na Wzgórzach 17a

13 bm. godz. 16.30 — Indywidualny turniej szachowy o puchar CSHH.

14 bm. godz. 18.00 — Seminarium Kultury na temat: „Czy znasz Kraków?”.

Nowohuckie Centrum Kultury (Plac Centralny)

11 i 12 lutego — Kiermasz sztuki współczesnej — ekspozycja i sprzedaż.

14 lutego — „Nowy kodeks drogowy” — spotkanie prowadzą inspektor Wydziału Ruchu Drogowego WUSW i przedstawiciel Wydziału Komunikacji UMK.

17 lutego godz. 17.00 — Spotkanie z redakcją „Tu i Teraz” prowadzi red. Andrzej Urbańczyk.

SCENA MDK

Kraków, ul. Mikołajska 2

W każdą niedzielę godz. 11.00 i 13.00 — programy dla dzieci, godz. 11.00 „Panna Pippi i Pipidówki”, godz. 13.00 — „Pippi rusza w świat daleki”.

Ośrodek Kultury KM HiL, ul. Majakowskiego 2

12 bm. godz. 10.00 — „Propolis, mleczko i jad pszczeli” — prelekcja dr. F. Grzelca.

13 bm. godz. 14.00 — Kino Lektur, film „Wojna i pokój” (cz. I i II), 14. bm. godz. 14.00 — j.w., część III i IV.

KLUB KOMBATANTA os. Górali 23

13 bm. godz. 17.30 — program poetycko-muzyczny dedykowany byłym żołnierzom AK.

KLUB „KUŹNIA” os. Złotego Wieku 14

11 bm. godz. 11.00 — Rozgrywki tenisa stołowego.

12 bm. godz. 11.00 — Poranek filmowy dla najmłodszych, godz. 16.00 — spektakl teatralny dla dzieci „Książę czas”.

13. bm. godz. 17.00 — Dla seniorów spotkanie z lekarzem gerontologiem dr. Z. Jakubowskim.

Po kilkuletniej przerwie powrócono do konkursu organizowanego w ramach Turnieju Młodych Mistrzów Zawodu. W ostatnich dniach stycznia nowohuckie środowisko pielęgniarek i położnych żyło plebiscytem. O złoty czepek walczyły pracownice lecznictwa zamkniętego i otwartego. Konkursowi patronował w Nowej Hucie ZD ZSMP.

„Złoty czepek” pielęgniarek

31 stycznia w przychodni w os. Na Skarpie piętnaście młodych pielęgniarek i położnych przystąpiło do ważnego, choć nie obowiązkowego egzaminu. Przez trzy godziny, w nerwowej, napiętej atmosferze odpowiadały pisemnie na pytania dotyczące zagadnień teoretycznych i praktycznych związanych z wykonywanym zawodem. Pytania przygotowali pracownicy zarządu krakowskiego Polskiego Towarzystwa Pielęgniarskiego oraz Wydziału Młodzieży Robotniczej ZK ZSMP. Każde z trzydziestu pytań oceniane było od 0 do 5 punktów. Najwyższą ocenę — 145 punktów na 150 możliwych — zdobyła pielęgniarka Maria Śleboda. Na drugim i trzecim miejscu uplasowały się położone — Ewa Giertruga i Alicja Czajka. Laureatka konkursu, już niedługo, bo pod koniec lutego, startować będzie w eliminacjach wojewódzkich.

Komisja konkursowa, w skład której wchodziła: Krystyna Welc, Sylwia Bednarczyk — przełożone pielęgniarek i położnych, Jerzy Konopka — lekarz ginekolog położnik, Leszek Juszczyk — lekarz asystent, Teresa Cieślak — kierownik sekcji ds. pracowniczych przy ZOZ-2 oraz przedstawiciele organizacji młodzieżowej, podkreślili wysoki poziom turnieju. Pielęgniarkom i położnym zależało na tym, by udowodnić, że znają swój fach — mówi Andrzej Brzeziński, przewodniczący ZD ZSMP — a dyrekcji szpitala im. Żeromskiego, że mają dobrą kadrę. W dzisiejszej sytuacji, gdy tyle krytycznych uwag słyszy się pod adresem służby zdrowia, właśnie ten plebiscyt ma szansę ukazać także jej cechy, o których w krytycznych publikacjach prasowych się nie pamięta. Są to: zaangażowanie i poświęcenie ludzi pracujących w najtrudniejszych warunkach, często poświęcających swój prywatny czas, borykających się z różnicznymi brakami w wyposażeniu i sprzęcie szpitalnym.

Udział w konkursie o złoty czepek — mówi Tadeusz Leśniak, sekretarz ds. społeczno-zawodowych ZD ZSMP — ma za zadanie aktywizację, szczególnie młodych adeptów pielęgniarstwa w celu podniesienia ich sprawności i kwalifikacji zawodowej.

Organizatorzy konkursu uważają, że z roku na rok jego ranga na pewno wzrośnie, tym bardziej, iż istnieje propozycja, aby laureatki turnieju przeprowadzanego na szczeblu centralnym miały możliwość podjęcia nauki w Wyższej Szkole Pielęgniarek. (mtr)



AKTUALNOŚCI

● ZD ZSMP w Nowej Hucie podpisał kolejną umowę o budowę dwóch bloków patronackich. Generalnym wykonawcą będzie PBP Budostal-3. Bloki (40 mieszkań) powstaną w os. Piastów, w enklawie C.

● Z inicjatywy ZZ ZSMP ZM, 20 stycznia odbyło się w Klubie Młodych spotkanie członków organizacji młodzieżowej z kierownikiem zakładu mgr inż. T. Teislerem, I sekretarzem KZ PZPR — J. Czerwcem, przewodniczącym ZZ NSZZ — J. Lichoniem. Dyskutowano o formach współpracy ZSMP z kierownictwem polityczno-administracyjnym Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego.

● 18 stycznia członkowie ZZ ZSMP ZK spotkali się z przedstawicielami Klubu Mistrza.

SOBOTA 11. II. 1984 r. PROGRAM I

— godz. 6.00 — TTR, 8.00 — Rolniczy poradnik techniczny, 8.30 — Tydzień na działce, 8.55 — Program dnia, 9.00 — Sobótka i film „Spadła z obłoków”, 11.30 — Studio olimpijskie, 12.00 — program wojskowy, 12.30 — Siedem anten, 13.05 — „Krajobrazy”, 13.35 — Film dokumentalny, 14.05 — Przeboje, 14.30 — Fantastyka, 15.15 — DTV, 15.30 — Film „Rodzina Polanieckich”, 17.00 — Studio olimpijskie, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — TV lista przebojów, 20.00 — Film „Dziękuję państwu”, 21.35 — Studio olimpijskie, 22.30 — „Na żywo”, 23.05 — Kino nocne „Powrót czarownicy”. PROGRAM II — godz. 9.30 — Studio olimpijskie, 10.15 — Film „Dziękuję państwu”, 11.50 — NURT, 13.20 — Czym żyje kraj? 13.30 — Koncert z dedykacją, 14.20 — Film „Z historii wynalazków” (6), 15.10 — Gorąca linia, 15.30 — Opowieść o Janie Sztudyngerze, 16.00 — Studio olimpijskie, 17.00 — „Zbliżenia”, 17.20 — Film „Otwarta księga”, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — „Trio muzyki hiszpańskiej”, 19.30 — DTV (dla niesłyszących), 20.00 — Studio olimpijskie, 21.35 — Film „Fortunata i Jacinta” (10), 22.35 — Wernisaz — Katedry i termitery.

NIEDZIELA 12. II. PROGRAM I — godz. 6.00 TTR, 7.00 — „W kręgu naszej rodziny”, 8.55 — Program dnia, 9.00 — Teleranek i film „Pippi Lungstrump”, 10.20 — Antena, 10.30 — Studio olimpijskie, 15.10 — DTV, 15.20 — Losowanie dużego lotka, 15.35 — Człowiek i przyroda „Ptaki krukowate” (1), 16.05 — TV koncert życzeń, 17.00 — Studio olimpijskie, 19.00 — Wieczorynka, 19.30 — DTV, 20.00 — Film „Waszyngton za zamkniętymi drzwiami” (6 — ostatni), 21.30 — Studio olimpijskie, 22.00 — Przegląd międzynarodowy, 22.35 — Studio olimpijskie. PROGRAM II — godz. 8.00 — Czas reformy, 9.00 — Film „Waszyngton za zamkniętymi drzwiami” (6). (Dla niesłyszących), 10.30 — Peryskop, 11.00 — Czym żyje kraj?, 11.10 — Sztuka Herberta Von Karajana, 11.40 — Godzina dla zdrowia — aerobic, 11.55 — Startuj z nami, 12.40 — Bliżej natury, 13.15 — Kalejdoskop filmowy, 14.15 — Grabieżcy kultury odc. XVI, 15.00 — Film „Ojciec Murphy”, 16.05 — Jutro poniedziałek, 16.35 — „Pamiętnik szalonej gospodyni”, 17.50 — „Mądrej głowie”, 18.20 — „Oblicza pop-kultury”, 19.00 — Wywiady Ireny Dziedzic, 19.30 — DTV — (Dla niesłyszących), 20.00 — Studio olimpijskie, 21.30 — film „Droga przez mękę” (2).

PONIEDZIAŁEK 13. II. PROGRAM I

— godz. 8.30 — Studio olimpijskie, 12.30 — TTR, 15.50 — Program dnia, 16.00 — „Syty głodnego nie rozumie”, 16.30 — DTV, 16.40 — Zwierzyniec i film „Karino” (6), 17.30 — „Wszelchnica społeczna”, 18.00 — Studio olimpijskie, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Studio olimpijskie, 19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka, 20.15 — Teatr TV „Przed odejściem w stan spoczynku”, 22.00 — DTV, 22.25 — Studio olimpijskie, 23.15 — DTV i 24 godziny. PROGRAM II — godz. 16.55 — Program dnia, 17.00 — Wiadomości, 17.10 — „Rockowisko”, 17.30 — Morskie horyzonty, 18.00 — Zwierzęta świata, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Studio olimpijskie, 19.30 — Teleturniej, 19.30 — DTV, 20.00 — Kalendarz historyczny, 20.15 — Studio olimpijskie, 21.15 — Wydarzenia, 21.30 — Recital Elżbiety Rutkowskiej, 21.45 — Film „Spirica” (2).

Telewizja

WTOREK 14. II. PROGRAM I — godz. 6.00 — TTR, 9.30 — Film „Ostatni lot Albatrosa” (3), 11.00 — Plastyka kl. 2, 12.00 — Domowe przedszkole, 12.50 — Historia kl. 3 i 4, 13.30 — TTR, 15.25 — NURT, 15.55 — Program dnia, 16.00 — U przyjaciół, 16.30 — DTV, 16.40 — Film „Latający Holender”, 17.05 — Michałki, 17.30 — Film „Pod jednym dachem” (7), 18.20 — Studio olimpijskie, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Poezja J. I-waszkiewicz, 19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka, 20.15 — Film „Ostatni lot Albatrosa” (3), 21.20 — Studio olimpijskie, 22.00 — DTV, 22.20 — Studio olimpijskie, 23.00 — DTV. PROGRAM II — godz. 8.50 — Studio olimpijskie, 16.55 — Program dnia, 17.00 — Wiadomości, 17.10 — Studio olimpijskie, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Przeboje, 19.10 — Pobocza sportu, 19.30 — DTV, 20.00 — Studio olimpijskie, 21.20 — Wydarzenia, 21.35 — Film „Zacisze” odc 2 — ostatni.

ŚRODA 15. II. PROGRAM I — godz. 6.00 — TTR, 9.30 — Film „Adopcja”, 11.00 — Program dla szkół, 12.30 — Czas reformy, 13.30 — TTR, 15.20 — NURT, 15.55 — Reportaż filmowy, 16.15 — Losowanie małego lotka i eksors lotka, 16.30 — DTV, 16.40 — „Tik — tak”, 17.05 — Studio olimpijskie, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Program publicystyczny, 19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka,

To warto przeczytać...

Anatol Aleksin — Beniaminek. Tł. z ros. Monika Dutkowska i inni W-wa 1983 NK.

Młodzi bohaterowie opowiadań składających się na tę książkę stają wobec problemów ludzi dorosłych ze swojego najbliższego otoczenia. Próbuje je zrozumieć, a nawet pomóc bliskim zdobywają pierwsze „życiowe” doświadczenia, nieraz gorzkie. Książka interesująca i mimo dosyć poważnej treści, napisana lekko — często z humorem.

Danuta Biełkowska — Milion możliwości. W-wa 1983 NK.

Dwunastoletni bohater książki to dziecko naszych czasów — „dziecko z kluczem na szyi”. Rodzice zajęci pracą, starszy brat zadaniami harcerskimi i mały Wojtek („najsamotniejszy mieszkaniec ogromnego bloku”) — jak pisze o sobie w dzienniku) musi radzić sobie sam. Książka wyróżniona w konkursie Naszej Księgarni w 1981 roku.

André Maspaign — Wyspa Potworów. W-wa 1982 NK „Klub Siedmiu Przygód”.

Powieść fantastyczno-przygodowa. Dwaj bracia w wyniku katastrofy lotniczej trafiają na jedną z licznych wysp Pacyfiku. Żyją na niej prehistoryczne zwierzęta i od dwudziestu lat trwa w stałej gotowości bojowej kilkusetosobowy oddział żołnierzy nowozelandzkich. Ich dowódca nie przyjmując do wiadomości faktu zakończenia wojny, usiłuje udaremnić wszelkie próby nawiązania kontaktu ze światem, powrotu do Europy. Żywa akcja, ciekawe sylwetki bohaterów. (A.S.)

Ogłoszenia drobne

Marta Filipowska — Nowa Huta os. Dywizjonu 303 45/34 zgubiła legitymację wydaną przez Medyczne Studium Zawodowe w Krakowie.

Rozalia Mirocha zam. w Nowej Hucie os. Zgody 7/73 unieważnia skradzioną legitymację wydaną przez ZBoWiD — 9904 nr. ewid. 421723.

20.15 — Film „Adopcja”, 21.45 — Studio olimpijskie, 22.00 — DTV i komentarze, 22.25 — Studio olimpijskie, 23.05 — DTV i 24 godziny. PROGRAM II — godz. 8.30 — Studio olimpijskie, 16.25 — Program dnia, 16.30 — Studio olimpijskie, 17.00 — Wiadomości, 17.10 — Młodzieżowy koncert życzeń, 17.30 — Mówić — nie mówić, 18.00 — Lista przebojów książkowych, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Studio olimpijskie, 19.30 — DTV, 20.00 — „Przyjechała telewizja”, 20.15 — „Zieleń”, 20.30 — Studio olimpijskie, 21.45 — Wydarzenia, 22.00 — „Dookoła świata”, 22.30 — „Było nie minęło”.

CZWARTEK 16. II. PROGRAM I — godz. 6.00 — TTR, 9.30 — Film „Bergerac” (4), 11.55 — Program dla szkół, 13.30 — TTR, 15.55 — Program dnia, 16.00 — Paragraf, 16.30 — DTV, 16.40 — „O mnie o tobie, o nas” i film „Tylko Kaśka”, 17.30 — Studio olimpijskie, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — „Światowid”, 19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka, 20.15 — Film „Bergerac” (4), 21.15 — Studio olimpijskie, 22.00 — DTV, 22.25 — Pegaz, 22.45 — Studio olimpijskie, 23.35 — DTV i 24 godziny. PROGRAM II — godz. 8.30 — Studio olimpijskie, 16.55 — Program dnia, 17.00 — Wiadomości, 17.10 — „Spróbuj sam”, 17.30 — Spotkanie z Warszawą, 18.00 — Krajobrazy kultury, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Przeboje, 19.10 — „Klub Antoniego Piechniczka”, 19.30 — DTV, 20.00 — Gorąca linia, 20.15 — Studio olimpijskie, 21.15 — Wydarzenia, 21.30 — Film „Bergerac” (4), 22.20 — „Obrona Sokratesa”.

PIĄTEK 17. II. PROGRAM I — godz. 6.00 — TTR, 9.30 — film „Morze” (6 ostatni odc.), 11.00 — Program dla szkół, 13.20 — Studio olimpijskie, 14.00 — TTR, 15.25 — NURT, 16.00 — Telekino, 16.30 — DTV, 16.40 — Piątek z Pankracym, 17.05 — Studio olimpijskie, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Publicystyka, 19.30 — DTV, 20.00 — Monitor rządowy, 20.30 — Film „Morze” (6 ostatni odc.), 21.35 — Studio olimpijskie, 22.00 — DTV, 22.20 — Studio olimpijskie, 23.00 — „Po nitce do kłębka”. PROGRAM II — godz. 8.30 — Studio olimpijskie, 16.25 — Program dnia, 16.30 — Studio olimpijskie, 17.00 — Wiadomości, 17.10 — „Ludzie i ich pasje”, 17.30 — Studio górnicze, 18.00 — „Kinorama”, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00 — Studio olimpijskie, 19.30 — DTV, 20.00 — Studio olimpijskie, 21.35 — Wydarzenia, 21.50 — Film „Barwy miłości” (2).

— O tym, że jesteś zapalonym kolarzem, wiadomo. Ale jesteś także przewodnikiem GOT i organizatorem turystyki.

— Tak. Do PTTK należę od 1968 roku. Pełniłem do tej pory funkcje: członka Zarządu Oddziału PTTK HiL, przewodniczącego klubu, wielokrotnie sekretarza Koła PTTK w Zakładzie Transportu...

— Klub Turystyki Kolarskiej działa już w hucie 8 lat. Czy uważasz, że turystyka kolarska jest popularna w naszym środowisku?

— Niestety, nie mogę powiedzieć, aby zdobyła sobie już prawo obywatelstwa! Ciągłe za mało jeździ się na rowerze, a to przecież bardzo zdrowa i jednocześnie najtańsza forma rekreacji, turystyki. Ludzie, owszem, czasem siada-

— Kiedy rozpoczynacie sezon? Jakimacie stałe imprezy oraz plany i zamierzenia?

— Sezon rozpoczynamy doroczną imprezą pn. „Rowerem po Wiosnę”: najchętniej jeździmy w okolicy Krakowa — do Tenczynka, Czernej, Niepolomic, Szarowa, Koniuszy. Zwykle grupa nasza liczy kilkanaście osób. Stałą naszą imprezą jest udział w Centralnym Rajdzie Hutników „Beskidy” (tego roku trasę kolarską chcemy poprowadzić z Limanowej do Piwnicznej gdzie będzie meta. Trasę tę organizujemy jako 2,5-dniową). Uczestniczymy rokrocznie w Zlocie Przewodników Turystyki Kolarskiej oraz w Ogólnopolskim Centralnym Rajdzie Kolarskim. Nasza delegacja jest zawsze obecna na trasie kolarskiej Rajdu Przyjaźni „Szlakami

Najprościej — na rowerze...

Rozmawiamy z prezesem Klubu Turystyki Kolarskiej „Tramp” Oddziału PTTK Kombinatu HiL kol. LESZKIEM BARANOWSKIM.

ją na rower. W grupie jednak za bardzo nie chcą „podróżować”.

— A sam, czy jeździsz na rowerze?
— Owszem, bardzo chętnie korzystam z tego środka lokomocji. Jeżdżę od najmłodszych lat, to samo moi najbliżsi.

— Wróćmy do spraw klubu. Czym Twoje grono może się pochwalić?

— Klub nasz powstał w 1976 roku z inicjatywy grupki zapaleńców turystyki kolarskiej. Byli w niej wraz ze mną m. in. ówczesny wiceprezes Zarządu Oddziału kol. Czesław Gawryłłow, Antoni Kędra (ciągle jeździ na rowerze), Antoni Kruczek, Mirosława Urbańczyk, Janina Pałka, Włodzimierz Bryk. To założycielskie grono wkrótce się powiększyło. Dziś nasz klub liczy 47 członków. Ciągłe zresztą jest to klub otwarty: chętnie każdego amatora kolarstwa przyjmujemy w nasze szeregi. Zapraszamy na organizowane przez nas imprezy i wycieczki! Oczywiście — nie tylko członków KTK „Tramp”, ale wszystkich sympatyków turystyki rowerowej.

Lenina”. Sezon kończymy tradycyjnie w październiku kolarską imprezą pn. „Rowerem po Złoty Liść”.

— Z jakimi klubami współpracujecie?

— Przede wszystkim z Krakowskim Klubem Kolarskim, którego wiceprezesem jest kol. Tadeusz Owsiak, nasz serdeczny przyjaciel. Klub ten spełnia przewodnią rolę w naszej wspólnej działalności. Dobre kontakty mamy z Nowohuckim Klubem Kolarskim „Pod Czarnym KOT-em” (przewodniczący kol. Aleksander Kulpa) oraz Klubem Kolarskim Oddziału PTTK w Wieliczce (prezes kol. Jerzy Cholewa). Współpracę tę bardzo wysoko sobie cenimy.

W każdą wolną sobotę, nie mówiąc już o niedzielach — począwszy od maja — organizujemy wycieczki jednodniowe. Dwa, trzy razy w roku organizujemy wycieczki dłuższe, biwakowe, z namiotami. Staramy się także, nie po raz pierwszy, o zorganizowanie wczasów wędrownych, kolarskich na terenie „krajiny tysiąca jezior”. Może uda się nam to urzeczywistnić. (j.d)



Babcia ze swoim stoiskiem handlowym na kółkach robi konkurencję nowohuckim „Delikatesom”. Co sprzedaje — różne artykuły kuchenne, również żywnościowe. Trafiają się nabywcy...
Fot. ST. GAWLIŃSKI

Było ich czterech w tym zakładzie. Tyle ich na razie wyłowiono. Oczywiście, że dziś już nie pracują tam, bo te nocne wyprawy stały się zbyt niebezpieczne. Trzeba ich było na pewien czas odizolować aby trochę podreperowali zdrowie, bo budżet rodzinny mieli dobrze zabezpieczony. Ale zawsze jedno się dzieje ze szkoda dla drugiego.

Wiadomo, że od lat zmotoryzowani przejeżdżając obok Polmozbytu z zazdrością patrzyli na tę instytucję. Tam przecież znajdują się skarby tak niedostępne dla nich. Z roku na rok ta skarbnica staje się jeszcze bardziej niedostępna a tu trzeba światu dorównywać — jak więc wkradła się w taski rządzących tym sezamem albo tych co kradną.

Nic więc dziwnego że docierania do wszechwładnych, rządzących tymi skarbami odbywa się w różnorodny sposób. Jednym to udaje się, drugim nie. Więc ci drudzy chodzą po tandetach lub innych placach handlowych, byle tylko zdobyć jakiś łańcuszek rozrządu albo coś innego.

Czterej panowie, o których na wstępie wspominałem, mieli nieograniczone możliwości nabywania tego czego tylko zapragnęli. Byli przecież zawodowymi strażnikami. Opracowali taką metodę o jakiej dotąd nikomu się nie śniło. Wydawało im się, że włos im z głowy nie spadnie. Z drugiej strony nikt nie mógł ich posądzać o kradzież, byli przecież strażnikami, posiadali mandat

Z kroniki milicyjnej

Lunatycy w Polmozbycie

zaufania, czym przecież nie każdy cieszy się w takim przedsiębiorstwie. Jeden z nich był nawet dowódcą zmiany. Gdy prawda wyszła na jaw wszyscy, którzy ich znali byli zaszokowani tą wieścią. Oni! Tacy solidni.

Tymczasem od wielu miesięcy w Centrum Fiata przy alei Pokoju w Nowej Hucie ginęły w magazynach różne rzeczy. Ale nigdy nie stwierdzono jakiegoś włamania, zabrania jakiejś partii akcesoriów. Wiadomo było tylko, że stąd zniknęło parę łańcuszków rozrządu, stamtąd... itd. Stałe płynęły meldunki do kierownictwa, że tu się to, a gdzie indziej co innego ulotniło. Atmosfera z tygodnia na tydzień stawała się coraz mętniejsza. No więc kto, no więc jak?

Wielkie zdarzenia wyznaczają bieg historii. Nieublagany czas wciąż na nowo je weryfikuje, zmienia, przyobleka w nowe szaty.

Małe i duże kłopoty, troski, zmartwienia wyciskają swój stygmat na losie pojedynczego człowieka. Ustawiają go w konkretnej epoce i w konkretnym miejscu. Dzisiejszego Polaka surowa rzeczywistość identyfikuje z kolejkami, z reakcjami i prawami, które nimi rządzą.

Obrazek pierwszy. Plac Centralny — sklep z artykułami papierniczymi. Niekończący się ogonek ludzi, czekających swego upragnionego przydziału papieru toaletowego (10 sztuk). Walka o każdy metr bliżej lady, o każdą rolkę. Maniery i uprzejmość? Gdy nie ma czym podetrzeć miejsca, które powinno być tylko głaskane — czymże są konwenanse i skrupuły? Pustym refleksem niegdysiejszych marzeń o potęgę gospodarczej, o dobrobycie i luksusie.

Obrazek drugi. Sklep z instalacjami wodno-kanalizacyjnymi na osiedlu Uroczym. Oaza szczęścia i radosny skurcz serca. Są nagrzewnice do piecyków go-

„Signum temporis“

zowych. Robi się listy kolejkowiczów, tworzy komitety, dyżuruje całą noc, wariuje, pilnuje, marznie, klinie, bije się — i co z tego wszystkiego? Nieliczni szczęśliwcy — ci najbardziej wytrwali i ci najbardziej bezwzględni — dostąpili bram raję. Wychodzą z lśnącymi nagrzewnicami jak z trofeum zdobytych w walce. A inni dygocząc z zimną półką do lekarza po zwołanie, bo z gardłem i reumatyzmem przecież nie najlepiej, a zresztą może jutro lub pojutrze coś z rana rzucić...?

Znaki czasu... A swoją drogą, jakże się kręci ta karuzela dziejów. Nie tak dawno przecież prześcigano się w kupowaniu samochodów przeróżnej maści, budowaniu dach i willi, egzotycznymi wakacyjnymi wożami, a dzisiaj? Dzisiaj walczą się o... papier toaletowy. Jakże zredukowała się hierarchia potrzeb. To wcale nie jest śmieszne, choć może z zewnątrz ludzie wyrzucający sobie nawzajem ową rzeczoną już rolkę papieru wyglądają na marnych aktorów z kiepskiej farsy. To znak czasu. Czasu ubożego i smutnego. Oby niedługo już przyszła chwila, gdy patrząc na nowiućki, bez trudu kupiony piecyk, i dotykając perfumowanego papieru toaletowego w różnych odcieniach, wspominać ten okres jak koszmarny sen z czasów dzieciństwa.

JANUSZ SWIDER

LISTY DO REDAKCJI KORESPONDENCJE LISTY

DLACZEGO JEDEN ZAKŁAD MOŻE, A DRUGI NIE?

W dn. 15.12.83 r. przeczytałam w „Głosie Nowej Huty” informację, co przysługuje rencistom oraz inwalidom. Więc piszę do Was w tej sprawie. Mąż mój ma za sobą 29 lat pracy, 49 lat życia, 19 lat przepracował w Zakładach Przemysłu Tytoniowego Czyżyny. Odszedł 20.VIII.1983 r. na rentę inwalidzką II grupy z powodu chorego kręgosłupa, gościca stawowego oraz miażdżycy. Z zakładu pracy nie otrzymał odprawy. Zakład twierdzi jednak, że mężowi nie należy się dlatego, że jest to roczna renta chorobowa. Na orzeczeniu lekarskim nie jest zaznaczone, czy jest to renta stała czy też nie, zostało tylko zaznaczone, że mąż może podjąć pracę lekką i w specjalnych warunkach. Nie bardzo chce mi się wierzyć w to, co twierdzi zakład, bo gdyby była to renta chorobowa, to czy mężowi pozwoliłby pracować. O ile ja się orientuję, to choroby, które mąż nie cofają się, a postępują. Również wrzeszyło mnie to, że Huta im. Lenina robi swoim pracownikom pożegnania, dziękując za trud i poświęcenie w pracy.

Mój mąż był kiedyś zdrowy to i razem potrzebny, dostawał nagrody, wszędzie był potrzebny, a kiedy zaczął chorować, czyli od 12.II.83 r. do 20.VIII.83 r., kiedy przebywał na chorobowym, nikt się nie zainteresował, czy mąż żyje, czy też nie, nikt nie przyszedł z kwiatkiem, nie mówiąc już o paczce, która ponoć się należy dłużej chorującym. Kiedy zakład pracy rozwiązał umowę o pracę, nikt mu nie podzięko-

wał za pracę, trud i lata spędzone w zakładzie. Zapomniano o nim, jako o pracowniku, lecz przysiano rachunek na 300 złotych za zaległe jakieś tam narzędzia. Wówczas zakład wiedział gdzie go szukać, lecz co do odwiedzin, to adres gdzie się zawieruszył.

Gdy ja byłam trzy miesiące na chorobowym, a pracuję w HiL, dostałam paczkę, a także zapomogę. Mężowi lży stanęły w oczach. Był on pół roku na chorobowym i nawet kwiatka nie dostał. Dlaczego jeden zakład może, a drugi nie?

Droga Redakcjo. Czy tak ma wyglądać przejście pracownika na zastępną rentę? Sprawę nazwę po imieniu — męża dosłownie wypchnięto za bramę. (...)

Proszę o odpowiedź, jak z tą wyprawką jest, czy się należy, czy też nie?

Z góry dziękuję. Stała czytelniczka.
Apolonia Halczarz

RAZ JESZCZE O DRZEWACH

Dwa tygodnie temu poinformowaliśmy, że w os. Na Stoku wycina się drzewa, a tydzień temu wyjaśnienie, że przyczyną tego jest nadmierne zaimmianianie mieszkań i niszczenie rur kanalizacyjnych przez korzenie tych drzew. W tym czasie otrzymaliśmy też pismo od dyrektora Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej w Nowej Hucie, p. Winstona Maika, który wyjaśnia, że operacji takiej dokonuje się w związku z jesienno-zimową pielęgnacją drzewostanu. Dziękujemy za wyjaśnienie.

Redakcja

PAMIĘTNIK lub WSPOMNIENIE BUDOWNICZYCH NOWEJ HUTY

W roku czterdziestolecia PRL mija 30. rocznica pierwszego spustu surówki i rozpoczęcia produkcji hutniczej przez Huta im. Lenina.

Wydarzenie to rozpoczęło nowy okres historii polskiego przemysłu a szczególnie polskiej metalurgii. Nowa Huta była największą inwestycją planu 6-letniego, a także symbolem przemian społeczno-gospodarczych, jakie zachodziły w pierwszym dziesięcioleciu PRL.

Organizatorem konkursu idzie o utrwalenie coraz bardziej odchodzącej w zapomnienie atmosfery tamtej wielkiej budowy, z wszystkimi towarzyszącymi jej trudnościami i marzeniami, nadzieją na przyszłość i konfliktami, sukcesami i dramatami, wielkim zrywem pracy i zjawiskami patologii społecznej.

Chodzi o ocalenie pamięci o istocie tego niepowtarzalnego zjawiska społecznego, jakim była Nowa Huta w początkach swej budowy.

Chodzi o danie wyrazu prawdzie tamtych czasów, wobec niezbyt rozległej, a czasem wręcz tendencyjnie formułowanej literatury o bezprecedensowym wydarzeniu — zbudowaniu kombinatu i towarzyszącego mu miasta.

Przypomnijmy, że największy polski zakład pracy zbudowano w bardzo trudnym okresie, przy użyciu prostych maszyn i narzędzi, w dramatycznie nieraz ciężkich warunkach. Zdecydowały o nim: mądrość organizatorów, zapał i ofiarność budowniczych, a przede wszystkim wielka nadzieja na awans społeczny i cywilizacyjny, jaką budowa Nowej Huty dawała setkom tysięcy młodych chłopców i dziewcząt z brygad „SP” i ZMP wnoszących pierwsze obiekty HIL.

W konkursie mogą wziąć udział wszyscy, którzy w latach 1949—1955 pracowali przy tej budowie. Tematyka prac może dotyczyć zarówno drobnych, ale charakterystycznych, obserwacji życia tej budowy, jak i obejmować szersze zagadnienia społeczne z nią związane. Może koncentrować się na wycinkach ówczesnego życia np.: stosunkach w brygadach roboczych, warunkach mieszkania, nauce, sporcie, życiu kulturalnym itp., jak również podejmować opis charakterystycznych norm współżycia czy konfliktów. Organizatorem zależy przede wszystkim na wierności faktów i osobistej refleksji osadzonej w ówczesnych realiach.

Prace w 3 egzemplarzach, opatrzone godłem, z załączoną zaklejoną kopertą zawierającą godło, imię i nazwisko oraz aktualny adres autora, okres i miejsce pracy w Nowej Hucie, a także ówczesne stanowisko — należy nadsyłać na adres:

Kombinat Metalurgiczny Huta im. Lenina
Ośrodek Informacji i Wydawnictw
30-969 Kraków 28

z adnotacją na kopercie „KONKURS” do 30 kwietnia 1984 r.

Objętość prac dowolna. Rozpatrywane będą maszynopisy i czytelne rękopisy. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo pierwszeństwa druku w specjalnym wydawnictwie lub tygodniku zakładowym „Głos Nowej Huty” nadsyłanych prac.

Jury konkursu, którego skład zostanie podany w terminie późniejszym przyzna następujące nagrody:

I — 50.000 zł dwie II po 25.000 zł trzy III po 15.000 zł oraz pięć wyróżnień po 10.000 zł
Jury przysługuje prawo innego podziału nagród. Ogłoszenie wyników nastąpi 29 lipca 1984 roku.



Rozśpiewany eksperyment

Niecodziennie i nietypowo odbyła się wywiadówka 27.I dla rodziców w Państwowej Szkole Muzycznej I i II stopnia im. M. Karłowicza w Nowej Hucie, poprzedzona popisem chóru dziecięcego z klas I, II, III Szkoły Podstawowej Muzycznej, który powstał na przełomie 1983 i 1984 roku z inicjatywy prof. Krystyny Druszkiewicz — przewodniczącej Koła ISME — jako jedyny eksperyment w Polsce.

Po zaledwie dwóch miesiącach pracy, można śmiało powiedzieć, że eksperyment ten należy uważać nie tylko za udany, ale rokuszący najlepsze nadzieje, dające mocne podstawy dla chóru młodzieżowego, jakiego niestety Nowa Huta nie posiada — a mieć powinna, z uwagi chociażby na to, że jest dzielnicą młodzieżową! I z tą myślą właśnie dyrektor Szkoły Muzycznej mgr Lesław Grzyb oraz dyr. Maria Mazur zaakceptowali i zaryzykowali eksperyment. Za tę odwagę i troskę o angażowanie młodzieży w ruch artystyczny należy się słowa uznania! Tymczasem szkoła napotyka na trudności, bowiem Ministerstwo Kultury i Sztuki nie przewiduje w swojej siatce godzin etatu dla prowadzącego zbiorowe śpiewanie w klasach I, II i III.

Chór liczy 60 osób. Występowanie w nim nie jest zajęciem przymusowym, a jednak cieszy się dużą liczebnością. Dlatego inicjatywa winna znaleźć uznanie i poparcie finansowe ministerstwa, czy władz dzielnicowych. Powinna również być podjęta i potraktowana ze zrozumieniem w szkołach podstawowych, gdzie poziom śpiewu, w ogóle umuzykalnienia, zawężono tylko do taktowania i bąkkania nut, a dzieci nie potrafią zaśpiewać prostej piosenki. Nie dziwnego, że rośnie nam młodzież głucha, obojętna na dobry śpiew i muzykę, goniąca za oglądającą dyskotekę. Białolimy na brak zainteresowania programami muzycznymi, muzyczno-wokalnymi i mamy wystarczającą odpowiedź. Po prostu nie dbamy i nie czynimy wysiłków, by możliwie jak najwcześniej, już w przedszkolach i wstępnych klasach szkół podstawowych — rozbudzać zamilowanie do śpiewu i muzykowania zbiorowego.

Wywiadówka w Szkole Muzycznej, wypułkła problem i udowodniła, że warto poświęcić trochę uwagi temu zagadnieniu, a wysiłek procentuje! Chór

zaprezentował piosenki o tematyce zimowej Tadeusza Mayznera i Laury Druszkiewicz-Osyczko, przeplatane wierszami, także o zimie. Cakość ładnie zmontowana, dzieci śpiewały wyraźnie, pewnie i śmiało, co świadczyło o dobrym przygotowaniu i o zdolnościach wykonawców. Dyrygowała mgr Grażyna Sulkowska — wykazując wysokie umiejętności pedagogiczne i wyczuwalny kontakt z chórem. Akompaniowała mgr Danuta Potempa.

Chór nie posiada jeszcze nazwy, ale być może, że jego popularność i potrzeba częstego kontaktu z publicznością zdołają do jej obrania. Inicjatorom i zespołowi należy życzyć powodzenia, a Nowej Hucie — rozśpiewanych np. „Nowohuckich Skowronków”, akurat na jubileusz 35-lecia.

DANIĘLA NOWAK

Czy znasz historię budowy Nowej Huty?

Z okazji 35-lecia Nowej Huty i 30-lecia pierwszego spustu surówki z Wielkiego Pieca nr 1 Ośrodek Tradycji Ruchu Młodzieżowego przy ZK ZSMP oraz nasza redakcja organizują konkurs na temat: „Czy znasz historię budowy Nowej Huty?”. Pytania zawarte w ankiecie konkursowej obejmują lata realizacji budowy w jej pierwszym etapie, tj. 1949—1954.

Oto pytania konkursowe:

1. W którym miesiącu i roku oraz na jakim kongresie podjęto decyzję o budowie Nowej Huty?
2. Podaj rok, w którym oddano do użytku pierwszy blok mieszkalny w Nowej Hucie.
3. Podaj numer pierwszej Brygady P.O. „SP”, która rozpoczęła pracę w Nowej Hucie.
4. Podaj dokładną datę przystąpienia do budowy kombinatu.
5. Wymień numery trzech Ochotniczych Brygad ZMP, które budowały Nową Huta.
6. W którym roku grupa archeologów

krakowskich dokonała pierwszych wykopalisk na terenie Nowej Huty?

7. Podaj nazwisko brygadzisty, którego zespół ustanowił w 1950 roku rekord marszowski 34 726 cegieł w ciągu dniówki.
8. Podaj rok otwarcia pierwszej szkoły podstawowej dla pracujących na terenie Nowej Huty.
9. Kiedy odbyła się pierwsza uroczysta sesja nowo powołanej Dzielnicowej Rady Narodowej w Nowej Hucie (podaj dzień, miesiąc, rok)?
10. Na teren budowy Nowej Huty wjechał pierwszy pociąg z maszynami i urządzeniami ze Związku Radzieckiego. Podaj rok tego doniosłego wydarzenia.

11. Kiedy (podaj miesiąc i rok) rozpoczęła swą działalność amatorski teatr młodzieżowy „Nuri”?

12. Kiedy rozpoczęto wykopy pod fundament Wielkiego Pieca nr 1 (podaj dzień, miesiąc, rok)?

13. W którym roku została uruchomiona pierwsza linia tramwajowa, łącząca Nową Huta z Krakowem?

14. Wymień miesiąc i rok nadania hucie — uchwałą Rady Państwa i Rady Ministrów PRL — imienia Lenina.

Odpowiedzi wraz z podaniem imienia, nazwiska i dokładnego miejsca zamieszkania, prosimy kierować pod adresem: Ośrodek Tradycji Ruchu Młodzieżowego, os. Na Skarpie — Szkoła nr 80, do dnia 29 lutego 1984 r.

Wśród uczestników konkursu, którzy nadesłają bezbłędne odpowiedzi, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

Dzieci w krainie czarów

Na wprost wejścia wielka krakowska szopka. Obok, z mikrofonem w ręku siedzi pani Elżbieta MACH, kierownik pracowni artystycznej Teatru Ludowego i wita przychodzące dzieci hutników wraz z ich opiekunami. A potem dzieci w mniejszych grupach wchodzi w zaczarowany świat teatralnych rekwizytów, dekoracji, strojów i kulis. Pracownicy teatru, a teatrolodzy z wykształcenia, pokazują im owe wszystkie wspaniałości, które widzą oglądając z daleka, w świetle reflektorów: baszty zamków, kontuze szlacheckie, starą broń i wiele innych cudownych rzeczy. Objasniają czemu służą te wszystkie przedmioty, dlaczego są takie, nie inne, jaką epokę mają przybliżyć i jakim akcjom scenicznym służyć. Inna grupa ogląda scenę z zaplecem i wszystkimi skomplikowanymi urządzeniami, jakimi teatr posługuje się, by widz

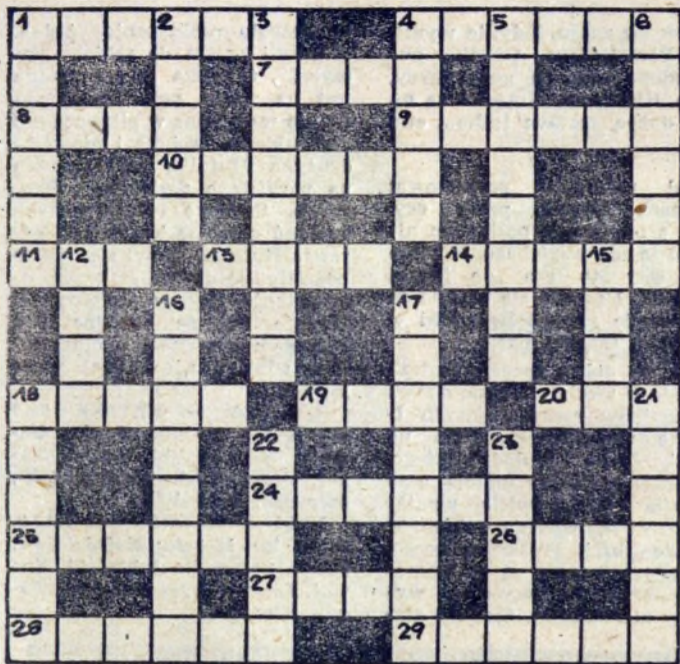
patrzeć na strzępy płótna widział mickiewiczowską puszcę, groźne maszyny do wzniecania wiatru i burzy z piorunami. Z tajemkami kulis, techniki scenicznej i organizacji spektaklu zapoznaje dzieci i rodziców sam dyrektor TL Henryk GIŻYCKI. Kiedy już teatralna kuchnia przestała być dla młodych widzów tajemnicą, zajmują miejsca na widowni. Dzieci w pierwszych rzędach, bo to ich święto. Rodzice z tyłu. I wówczas dyrektor Giżycki mówi im o sprawie w teatrze najważniejszej — o porozumieniu między aktorami, którzy spektakl tworzą i publicznością. O tym, że teatr istnieje dopiero wówczas naprawdę, gdy między sceną wypełnioną czarodziejskimi rzeczami, wśród których poruszają się artyści, a widownią powstaje nieuchwytna, ale serdeczna więź. Potem następuje najważniejszy a zarazem najpiękniejszy

moment: zespół Teatru Ludowego prezentuje finałowe sceny „Betleem Polskiego” Rydla. Oklaski małych rączek długo nie pozwalają aktorom zejść ze sceny. Choć już czeka święty Mikołaj i anioł, którzy wręczą dzieciom noworoczne paczki. W ostatnim tygodniu stycznia, codziennie przed południem, Ośrodek Kultury KM HiL zorganizował w Teatrze Ludowym dwadzieścia siedem takich imprez. Przez teatralny budynek przewinęło się ponad 5 tys. dzieci i co najmniej tyle samo rodziców. Dla wielu z nich to była pierwsza wizyta w teatrze. Dzięki znakomitemu pomysłu Ośrodka Kultury HiL, był może teatr, nie tylko Ludowy, ma szansę zyskać nowych widzów. Iles tam rodzin hutniczych może wzbogacić swe duchowe życie? Jeśli tak się stanie, noworoczny prezent kombinatu dla dzieci swej



zalogi zyska wartość, jakiej można im pozazdrościć. Imprezy dla starszych dzieci trwały siedem dni. Zaangażowany był w nie prawie cały zespół aktorski i techniczny TL. To był ogromny wysiłek, biorąc pod uwagę, że wieczorami teatr grał normalnie. Nie więc dziwnego, że

na ostatnim spotkaniu noworocznym z pociechami hutników dyrektor Tadeusz Staniec gorąco dziękował dyrektorowi Giżyckiemu i całemu jego zespołowi. STANISŁAW NOWAKOWSKI fot. DOROTA URBANIAK-PEŁKA



POZIOMO: 1. ostry sos pomidorowy zaprawiony korzeniami, 4. elegant, modniś, goguś, 7. 500 arkuszy papieru, 8. dawna Persja, 9. mit. obrzym z jednym okiem na środku czoła, 10. nieproszony gość, natręt, 11. miara powierzchni ziemi (ok. 4.047 m²), 13. sztuczne tworzywo imitujące skórę, 14. ma wspólna deltę z Padem, 18. drugie co do wielkości jezioro w Polsce, 19. na wianek dla panny młodej, 20. chodzi tyłem, 24. osoba przynosząca komuś wstyd, kompromitująca swoje środowisko, 25. beztroskie szczęśliwe życie; niczym nie zmącona miłość, 26. mieszkaniec największej republiki związkowej w Jugosławii, 27. na nasypie kolejowym, 28. kolejne miejsce w klasyfikacji, 29. duże i piękne miasto u podnóża Wezuwiusza.

PIONOWO: 1. ostrze broni siecznej, 2. najwyższy punkt na sferze niebieskiej, wyznaczony przez kierunek pionu, 3. zmyślony powód podany dla ukrycia właściwej przyczyny, 4. letni domek, 5. nasadka lub niedozwolone zagranie w piłce nożnej, 6. broń sportowa, używana w szermierce, 12. wyspa jak wulkan gorąca, 15. rzadka tkanina do opatrywania ran, 16. rozkładana kanapa, mogąca służyć jako tapczan do spania, 17. kolor mocno czerwony, szkarłatny, 18. miejsce wymiany plotek, 21. roztwór fenolu używany do dezynfekcji, 22. podobno nie ona zdoła człowieka, 23. mała bączulka do przechowywania produktów.

Wśród czytelników, którzy do dnia 23. II. 84 r. nadesłały prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

POZIOMO: 1. pneumonia, 6. aspiracja, 11. urna, 12. karat, 14. Ryba, 17. locha, 18. apart, 19. roztwór, 20. Midas, 21. Orion, 22. niwa, 23. obrok, 26. skon, 29. asparagus, 30. katamaran.

PIONOWO: 2. Nysa, 3. ulica, 4. otawa, 5. Ilja, 7. suplement, 8. knockdown, 9. rykowisko, 10. partanina, 13. rentier, 15. marsz, 16. baron, 24. brama, 25. obawa, 27. ospa, 28. lufa.

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w 4 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Tadeusz Duduś 31-964 Kraków, os. Krakowiaków 39/5, Bronisław Szadziński 31-521 Kraków, ul. Grochowska 26/21, Maria Kraj 31-318 Kraków, ul. Jaremy 14/51.

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

MYŚLI LUZEM

Między czarnym i białym jest czasem mniejsza różnica niż między mniej i bardziej szarym.

Stojący w jednym szeregu patrzą na siebie bokiem.

Po odrzuceniu trudnego, dla chcącego nie ma nic...

Można upaść z kobietą pociągającą z odpychającą — tylko że to nie wszystko jedno.

Za lekkomyślność głowy trzeba nadstawiać karku.

Mieć węza w kieszeni to nie znaczy: uzależnić go od siebie.

W momentach przełomowych szczególnie ważna jest piętkość kręgosłupa.

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

O WIERNOŚCI

Zdradliwa jest wierność, którą rodzi bierność.

DWIE STRONY DEMOKRACJI

Gdy przygniatająca większość decyduje, mniejszość demokrację jako ucisk odczuje.

SZTYWNE KARKI

Ci, co tylko dlatego swych karków nie zginali, że mieli karki sztywne, nie mają czym się chwalić.

KARA ZA KRADZIEŻ BUZIAKA

Można dostać się za kratki lub inny wzór damskiej szatki.

TROPIONY

Łatwiej go niż po śladach nieraz poznać po tym, jak je zaciera.



Przeczytaliśmy dla was

„MUSZTARDOWA”

Ostatnio w Słupsku wybuchła nowa afera, tym razem musztardowa. Musztardy brak było w sklepach, tymczasem duża jej ilość znaleziono zakopaną w ziemi. Podobno była przeterminowana, gdyż... za długo leżała w magazynach. Nie wiadomo kto i dlaczego skrył ją pod ziemią wraz ze słoikami, może miała stanowić wsparcie dla podziemia? („Gazeta Młodych”).

ZEMSTA BUDOWLANYCH

Muzeum Karykatury w Warszawie załapała woda. Straty są niepowetowane, a część zbiorów nie do odtworzenia. Niektórzy powiadają, że być może jest to zemsta budowlanych, którzy od lat stanowią tak wdzięczny temat dla satyryków. („Radar”).

SAMOOSŁUGA

Na jednym z poznańskich parkingów strzeżonych obsługa zniknęła, za to pojawiło się zawiadomienie, by oplaty uiszczać na parkingu w pobliżu. Jak widać reforma gospodarstwa czyni postępy. („ITD”).

ALE NAWIS!

Podczas Sylwestra w krakowskiej kawiarni „Feniks” wodzirej ogłosił licytację prezentu dla pań. Licytowano bukiet kwiatów za tysiąc złotych i kryształowy wazon za 2.800 zł. Kwiaty poszły za 10 tys. zł, kryształ tylko za 6,5 tys. zł. Kwoty ściągnięte tą drogą z nawisu inflacyjnego „Feniks” przelał na ratowanie zabytków miasta. („Dziennik Polski”).

W najbliższą sobotę i niedzielę halowe drużyny Hutnika zmierzą się w walce o ligowe punkty. Jedni u siebie, inni w spotkaniach wyjazdowych bronąc będą baro nowohuckiego klubu. Zapewne też, skuteczność walki o zwycięstwa będzie różna. A wszystkim to na tle olimpijskich zmagani sportowców całego świata podczas Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Sarajewie.

Nie ma przedstawicieli krakowskiego klubu w Sarajewie. To zrozumiałe. Hutnik nie prowadzi sekcji sportów zimowych. Kibice będą więc pasjonować się walką na arenach olimpijskich siedząc przed telewizorami, a wykorzystując przerwy w transmisjach z Jugosławii na wyprawę do hali na „Suchych Stawach” oglądać mogą swoich ulubieńców. Tu też zapewne przeżywać będziemy i wielkie radości jak i nie mniejsze dramaty.

Jedni idą w górę, drudzy spadają w dół. To w życiu normalne. Tak jest i w wielosekcyjnym klubie. Siatkarze mają trzy czwarte rozgrywek mistrzostw z sobą. Podobnie zespoły koszykarskie. Piłkarze ręczni rozegrali pierwsze mecze drugiej rundy. Bokserzy są w przededniu startu.

Dzisiaj sportowcy dwóch sekcji, które pierwsze przysporzyły Hutnikowi sławy, bokserskiej i siatkarskiej — z optymizmem w przyszłość nie patrzą. Do historii należą czasy, kiedy boks i siatkówka reprezentowały nasz kraj w igrzyskach olimpijskich, zdobywali medale w mistrzostwach Europy a na krajowym podwórku, w ligowych zmaganiach Hutnika musieli obawiać się najlepsi.

Siatkarze, którzy od lat z powodzeniem walczyli w ekstraklasie przeżywają ciężkie chwile. Ich ligowy byt został zagrożony. Ekspresowe rozgrywki, podczas których każde spotkanie ma niejako podwójną wartość, wykazały, że krakowski zespół dostał zadyszki. Układ gier jest bardzo niekorzyst-

Miejsca starczy dla wszystkich

ny dla drużyny trenera Jerzego Szymczyka. Widmo degradacji zaczyna zaglądać w oczy.

Niezbyt wesołe nastroje panują wśród bokserów. Jesteśmy właśnie w przededniu inauguracji zreformowanych rozgrywek. Licznym kibicom tej dyscypliny sportu marzą się ciekawe pojedynki, takie, jakie pozostały im w pamięci z Halli Garaży. Warunkiem powodzenia w walce o ligowe punkty było wzmocnienie klubowej kadry dobrej klasy zawodnikami. A tu, nie dość że nikogo nie pozyskano ale na domiar złego odszedł z drużyny najlepszy jej zawodnik Roman Słusarczyk. Czy w tej sytuacji można będzie nawiązać równorzędną walkę z koalicją zespołów górniczych? Wszyscy zdają sobie sprawę, że szczytem osiągnięć będzie utrzymanie się w drugiej lidze.

Umarł król, niech żyje król! Czołowe niegdyś sekcje w odurocie, natomiast niegdyś się słabeuszki wzbijają się w górę. Myślę o koszykarzach, którzy nigdy jeszcze w historii klubu nie byli tak blisko ekstraklasy. Układ gier, a przede wszystkim postawa drużyny pozwalają na stwierdzenie, że I-ligowy basket w Nowej Hucie będzie. Jest też I-ligowa piłka ręczna i to w dobrym wydaniu. Właśnie na tę sekcję spadł ciężar obrony dobrego imienia klubu. Medalowa pozycja w lidze jest jak najbardziej realna. Wprawdzie trzeba będzie o trzecie miejsce stoczyć ciężki bój, jednak wierzę, że drużyna Gawlika i Garpieła potrafi sprostać temu zadaniu. Właśnie spośród tej dwójki zawodników i może jeszcze siatkarza Ryszarda Jurka, rekrutować się będą kandydaci klubu do nominacji olimpijskich.

Oprócz sukcesów w ligach właśnie ilość olimpijskich świadczy o sile klubu. To przecież „gwiazdy” są najlepszą reklamą sportu, drużyny, klubu. Jednak ten przydomek zagwarantowany jest dla najlepszych, a jedynie tacy uczestniczą w olimpijskich zmaganiach.

Dole i niedole. Samo życie. Czy warto zatem poruszać taki temat. Sport przecież — według jednych — tworzą zawodnicy i oni stanowią o sile drużym. To racja — mówią inni — jednak to tylko część prawdy. Sport przede wszystkim tworzą pieniądze i jeżeli ich nie brakuje to możliwe jest zebranie wszystkich najlepszych a wówczas wyniki mrowiane.

W związku z tym coraz bardziej w myśleniu działaczy preferuje się następujący model: mocny klub to klub jednosekcyjny, w którym wszystkie środki przeznacza się jedynie na tych, którzy mają sukcesy. Nie ma dzielenia kasy między słabszych i lepszych. Sądzę, że taki sposób myślenia daje doraźne efekty, przynosi krótkotrwały sukces. Prawdą jest, że współczesny sport wyczynowy wymaga wielkich nakładów. Nie da się jednak odrzucić i innego patrzenia na to zjawisko. Trudno bowiem zaprzeczyć, iż współczesny klub jest nie tylko przedsiębiorstwem ale także i społeczną organizacją. Planowanie, przewidywanie to w sporcie sprawa wielkiej wagi, jednak efekty często nie poddają się zabiegom planistycznym. Zbyt wielka ilość zmiennych stwarza, iż w sporcie nie można wszystkiego przewidzieć. Stąd jego urok.

Dobrze stało się w Hutniku, że znalazły się środki tak na prowadzenie sekcji bokserskiej, siatkarskiej jak i koszykarskiej. Nie brakło też pieniędzy dla futbolistów i piłkarzy ręcznych. Przeznaczono ich też trochę na lekkoatletykę. W związku z tym obniżka formy jednych rekompensowana jest przez sukcesy drugich. I wprawdzie przedstawiciele wszystkich sekcji mają powody do narzekania, na brak pieniędzy, bez których ambitne plany nie w pełni można realizować, jednak całość nie wygląda zbyt czarno.

Współczesny sport wymaga dużych pieniędzy. Nie ma ich w Hutniku zbyt wiele. Nowohucki klub nie słynie z krociowych wypłat dla zawodników. Prowadzi jednak swoją działalność tak, że jest w klubie miejsce dla kilku I-ligowych sekcji i licznej młodzieży. A to właśnie jest jego zadaniem.

JERZY NAGAWIECKI

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (zastępca redaktora naczelnego), Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Jerzy NAGAWIECKI, Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (p. o. sekretarz redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Magdalena RUSEK, Adam ŚWIDA i Mieczysław BAK (redaktor techniczny)

Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S” pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 48-11 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publicyści

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, Al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.



Na najlepszej drodze do... II ligi!

Pisząc niniejszy tekst w środowy wieczór znam jedynie wynik spotkania Hutnika z sosnowieckim Płomieniem. Gładka porażka 0-3, a szczególnie postawa całego zespołu gospodarzy, zmusza do przewidywania najgorszego. Siatkarze Hutnika są na najlepszej drodze do II ligi i tak na dobrą sprawę tylko... cud może ich od degradacji uratować.

HUTNIK — PŁOMIEŃ SOSNOWIEC 0-3 (-13, -3, -10). Hutnik: Jurek, Kołodziejki, Kowal, Topór, Jabłoński, Lewicki oraz Szczurek, Szczerbik i Szerszeń.

Pomyślnie dla podopiecznych trenera Jerzego Szymczyka rozpoczęło się to spotkanie. Gospodarze grali wprawdzie słabo, popełniali dużo błędów, ale ze sosnowiczanie w tym okresie prezentowali się jeszcze gorzej, stąd Hutnik prowadził w pierwszym secie 12-6 i 13-9. Płomień przestał jednak żartować, co diametralnie zmieniło obraz gry. Od stanu 13-9 na parkiecie grała już tylko jedna drużyna,

rywal natomiast podejmował nieudane zresztą, próby gry. Lecz z I-ligowym poziomem nie miało to nic wspólnego. Kolejne dwa sety to gra „do jednej bramki”. I szkoda się trudzić na opisywanie szczegółów walki w drugiej i trzeciej partii.

Tak na dobrą sprawę Hutnik posiada w swoim składzie dwóch zawodników reprezentujących I-ligowe umiejętności. Mam na myśli Jurka i Kołodziejki. Pozostali grają jak umieją, a że potrafią niezbyt wiele, wyniki drużyny są właśnie takie. W zespole brak rozgrywanego, akcje prowadzone są w słabym tempie, czytelne, wystawy niedokładne. Stąd siła ata-

ku zespołu praktycznie żadna. Dochodzi nawet do takich „pomyłek”, że piłka przekazywana jest na wolne pole! Takie zagrania mają sens w piłce nożnej!

W ubiegłą sobotę i niedzielę drużyna Hutnika występowała na parkietach Świdnika i Rzeszowa. Prosowe relacje z tych spotkań pełne są krytyki pod adresem Hutnika. Mówi się... gdzie podziął się dawna szybkość, a nieumiejętność gry w defensywie. Wydaje się, że drużyna pod względem sprawności ogólnej daleko odbiega od ligowej przeciętnej.

RESOVIA — HUTNIK 3-0 (11, 6, 12). Hutnik: Jurek, Lewicki, Kołodziejki, Kowal, Topór, Grzybowski oraz Szczerbik, Szczurek, Jabłoński.

AVIA — HUTNIK 3-1 (11, 9, -13, 10). Hutnik: Kołodziejki, Jurek, Szczerbik, Jabłoński, Kowal, Lewicki oraz Szerszeń, Topór, Szczurek.

Między Stalą Mielec a Anilaną

Na co stać piłkarzy ręcznych Hutnika? Odpowiedź na tak postawione pytanie otrzymamy już w najbliższą sobotę i niedzielę, kiedy to drużyna trenera Andrzeja Wiśniewskiego podejmować będzie w hali na „Suchych Stawach” mistrza kraju, aktualnego lidera tabeli, łódzką Anilanę. Mecze te winny stać się szlagierem drugiej kolejki rundy rewanżowej.

W ostatnich spotkaniach ligowych Hutnik podejmował drużynę z Mielca. Stal, to zespół z dołów tabeli, który walczy o ligowy byt. Spodziewano się więc łatwych zwycięstw w wysokich rozmiarach. Tak się jednak nie stało, choć trzeba powiedzieć, że wygrana Hutnika nie podlegała dyskusji.

HUTNIK — STAL MIELEC 25-24 (14-12) i 29-28 (17-11).

Hutnik: Gonciarzyk, Ciałowicz — Skalski 5 i 2, Garpieł 1 i 9, Obrusik 6 i 4, Ostrowski

1 i 2, Kopeczyński 4 i 3, Tomaszewski 1 i 4, Pawłowski 0 i 0, Mroczkowskij 1 i 2, Pater — 1 3, Zawadzki — 1 0.

Krakowianie zagrali bardzo słabe spotkanie. Wynikać to mogło zarówno z braku mobilizacji przed słabym rywalem jak i jeszcze nie najwyższej formy drużyny. Ponadto w spotkaniach ze Stalą nie wystąpił Gawlik, który odczuwa jeszcze skutki kontuzji. Te obiektywne przyczyny sprawiły, że gra Hutnika była zbyt wolna, ataki prowadzone szablonowo. Szczególnie widocz-

ne było to w pierwszym spotkaniu, w którym hutnicy nie potrafili rozprowadzić akcji na kolowego.

Obiektywnie należy stwierdzić, że wygrana Hutnika nie była zagrożona, niemniej kilka nonszalanckich zagrań, szczególnie Garpieła, mogło denerwować. Od tej klasy zawodnika należy wymagać innej postawy. Jest on przecież niewzrostowanym liderem zespołu, zatem jego postawa w istotny sposób rzutuje na pozostałych zawodników.

Mecze z mielecką Stalą to już historia. Hutnicy potraktowali je jako ostry sparring przed najważniejszymi spotkaniami ligowymi. A te nastąpią już w najbliższej serii gier. Będzie to sprawdzian ak-

tualnych możliwości zespołu, który zagra już w najmocniejszej konfrontacji, choć wygrane ucieszyłyby kibiców, ale styl walki z Anilaną będą świadectwem możliwości Hutnika i zarazem sprawdzeniem trenerskich koncepcji przygotowań drużyny do drugiej rundy rozgrywek.

W najbliższą sobotę hala na „Suchych Stawach” będzie zapewne pełna kibiców. Takie spotkania nie zdarzają się przecież zbyt często.

Czołówka tabeli przedstawia się następująco:

1. Anilana	20 36 536-430
2. Wybrzeże	20 32 586-491
3. Hutnik	20 28 546-510
4. Śląsk	20 25 509-475

XXXI SPARTAKIADA PRACOWNIKÓW III

◆ tenis stołowy

Zakończono rozgrywkę grupowe. Na pierwszych pozycjach uplasowały się drużyny ZM, ZK, ZW i TE. One też zakwalifikowały się do finału.

◆ koszykówka

W kolejnych meczach rozgrywek I-ligowych zanotowano wynik: Grupa I: TE — ZS 68-40, HPR — ZK 25-43, P96 — DT 22-24. Grupa II: ZH — ZM 20-60, OOC — ZB 12-56. W poszczególnych grupach prowadzą TE i ZM.

W dniu 10.02 br. o godz. 16 w DMR (sala PTTK) nastąpi inauguracyjna rozgrywka I ligi szachów, natomiast szachisici II ligi rozpoczną zmagania 15.02 o godz. 16. ZSMP TKKF KM HiL zaprasza wszystkich chętnych do wzięcia udziału w tej dyscyplinie spartakiadowych zmagani.

Czterech zawodników reprezentujących TKKF HiL startowało w ogólnopolskim turnieju klasyfikacyjnym amatorów w tenisie stołowym. Dwóch z nich: Waldemar Hawryluk (6 miejsce) i Edward Tomala (10 miejsce) zakwalifikowało się do udziału w mistrzostwach Polski.

W grze podwójnej para J. Jabłoński — W. Hawryluk zajęła drugą lokatę, natomiast E. Tomala i X. Magdoń zajęli miejsca 4-8.

Startowało 140 zawodników.

CO, GDZIE, KIEDY?

PIŁKA RĘCZNA (I liga)

Hutnik — Anilana Łódź
sobota, 11.02 — godz. 16.30
niedziela, 12.02 — godz. 10.00

KOSZYKÓWKA MĘŻCZYZN (II liga)

Hutnik — Siarka Tarnobrzeg
sobota, 11.02 — godz. 19.00
niedziela 12.02 — godz. 13

UWAGA!

Okręgowy Związek Piłki Ręcznej w Krakowie organizuje od 15 lutego br. kurs na sędziów piłki ręcznej. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat związku, ul. Stolarska 7, III piętro pokój 410, telefon 22-09-46 lub 22-10-20 w. 16.

Bokserzy na start!

W najbliższą niedzielę, pojedynkiem z Avią w Świdniku, bokserzy Hutnika inauguruje walkę o II-ligowe punkty.

Dla Hutnika sezon ten nie będzie łatwy. Co tu dużo mówić, drużyna jest słaba a przydzielona została do bardzo mocnej grupy. W jej skład wchodzi ponadto: Wybrzeże Gdańsk, Górnik Knurów, Zagłębie Lubin, Szombierki Bytom, Górnik Sosnowiec i Gwardia Białystok.

Przypomnijmy, iż z grupy spadają trzy zespoły.



Kopeczyńskiego bombardowanie bramki mieleczan.

Zdjęcia: STANISŁAW GAWLIŃSKI

W koszykarskich ligach — czas rozstrzygnięć

W tygodniowej przerwie, w najbliższą sobotę koszykarki i koszykarze II ligi wznawiają rozgrywki ligowe. Kibice Hutnika coraz bardziej interesują się właśnie tą dyscypliną sportu. Nie dziwnego, bowiem tak mężczyźni jak i kobiety zespół, mają szansę awansu do grona drużyn ekstraklasy.

W szczególnie dobrej sytuacji

znajdują się podopieczni trenera Kasperca. Przewodzą w lidze z dwupunktową przewagą nad najgroźniejszym rywalem, katowickim Baildonem. Losy awansu mogą się rozstrzygnąć już w najbliższej serii gier. Hutnik podejmuje Siarkę Tarnobrzeg i jest zdecydowanym faworytem tego spotkania. W pierwszej rundzie hutnicy wygrali w Tar-

nobrzegu oba mecze. Tym razem nie powinno być inaczej. Do bardzo ważnego spotkania dla układu tabeli dojdzie tym razem w Warszawie. Trzecia drużyna tabeli, warszawska Polonia, podejmować będzie wice-lidera — Baildon. Po tych meczach sytuacja w tabeli zrobi się znacznie bardziej czytelna. Zespół koszykarek wystąpi

tym razem na parkiecie Starachowic, gdzie przyjdzie podopiecznym trenera Starowicza stoczyć ciężkie boje o zwycięstwo. Wprawdzie drugie miejsce w tabeli zespołu żeńskiego jest niezagrożone, niemniej oczekiwać należy od kandydatek do ekstraklasy, dwóch zwycięstw. W Krakowie Star doznał dwóch porażek z Hutnikiem.